ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

WOLNOŚĆ

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 13 i od 18 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 48 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok. XXI — № 91
Czwartek 31 Marca 1938 r.
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt, w tekście gr. 50 zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30, Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Zagraniczne transporty broni w Barcelonie?

Walki pod Leridą

Bitwa w powietrzu zakończyła się porażką faszystów

Według ostatanich doniesień głównej kwatery gen. Franco, wojska faszystowskie znajdują się na przedmieściach Leridy. Ofensywa na wszystkich odcinkach frontów katalońskiego i aragońskiego rozwija się podobno pomyślnie. W trójkącie Barbastro — Candasnos Lerida oddziały gen. Franco osiągnęły poważne sukcesy.

Korespondent Havasa donosi z frontu katalońskiego, że oddziały wojsk gen. Franco zaczęły wczoraj rano posuwać się po obu stronach rzeki Segre. O godz. 9 rano straże przednie armii gen. Yague znajdowały się w odległości 12 km. od Leridy.

Komunikat Ministerium Obrony Hiszpanii stwierdza, że faszyści zajęli Barbastro i przekroczyli rzekę Cinca pomiędzy *Pienyo i Zaidin oraz między Abizanda i El Grado*. Na odcinku Fraga toczą się walki na lewym brzegu rzeki Cinca. Faszystowskie lotnictwo bombardowało rano Leridę. Nad miastem strącono 3 faszystowskie samoloty, 3 dalsze pod Zaidin i Albacette.

***

Dzienniki londyńskie donoszą z Paryża, że we wtorek przybyły do Barcelony znaczne zapasy amunicji pochodzenia zagranicznego oraz kilkanaście samolotów pościgowych. Transporty broni zostały przywiezione na parowcach, płynących pod różnymi flagami. Według otrzymanych doniesień francuskie koła wojskowe wyrażają pogląd, że zapasy broni i amunicji, które otrzymały wojska rządowe wystarczą na stawianie oporu nacierającym wojskom faszystowskim conajmniej w ciągu kilku tygodni.

Anglia uzna dziś gen. Franco

Nikczemne oszustwo komitetu nieinterwencji w Londynie

Ambasador brytyjski w Rzymie lord Perth odbył wczoraj niespodziewanie półgodzinną rozmowę z min. Ciano. Rozmowa ta, jak twierdzi prasa angielska, dotyczyła czwartkowego posiedzenia podkomitetu nieinterwencji w Londynie. Między Rzadem brytyjskim a włoskim uzgodniona została formuła, którą lord Plymouth przedłoży na czwartkowym posiedzeniu. Dotyczyć ona ma wycofania obcych ochotników i przyznania generałowi Franco praw kombatanta. Formuła ta przewiduje jakoby przyznanie praw kombatantów bez względu na postępy w akcji wycofywania obcych ochotników z Hiszpanii i proponuje, aby gen. Franco udzielone zostały prawa kombatanta w chwili, gdy oddziały obcych ochotników wycofane zostaną z frontu walki na tyły, gdzie wysłana do Hiszpanii komisja mieszana komitetu nieinterwencji będzie mogła zarejestrować liczbę ochotników w tych oddziałach. Z tą chwilą oddziały te zostałyby w określonym miejscu w Hiszpanii zabarakowane. Pogląd brytyjski opiera się na przesłance, że obecna sytuacja nie pozwala wyczekiwać faktycznego wycofania obcych ochotników z Hiszpanii i że wystarczy przeto wycofanie ich z frontu i skonsygnowanie w określonych punktach. Włochom oczywiście chodzi o to, aby w obecnej sytpacji nie nastąpiło wycofanie włoskich wojsk walczących po stronie gen. Franco, gdyż bez pomocy Włoch gen. Franco nie miałby żadnych szans w walce z wojskami rzadowymi. Anglia zaś idzie Mussoliniemu zupełnie na rękę.

Opór Chińczyków wzrasta

Dwutygodniowa ofensywa japońska na linii Tientsin-Pukau nie dała wyniku

Komunikat chiński donosi, że *mimo dwutygodniowych wysiłków, ofensywa japońska na froncie Tientsin — Pukau nie dała Japończykom zwycięstwa.* Armia chińska nie została rozbita i opór jej coraz więcej wzrasta.

Zaciekłe walki rozegrały się pod m. Tentsian. Artyleria japońska zużyła ponad 20 tys. pocisków, tak, że miasto stało się kupą ruin. Gdy Japończycy przeszli do ostatecznego ataku, w mieście broniło się jeszcze 3 tys żołnierzy z gen. Wan-Min-Kwanem. Żołnierze chińscy zostali wybici, zaś gen. Wan-Min-Kwan pragnąc uniknąć niewoli, w ostatniej chwili zastrzelił się. Nie mniej zaciekłe walki rozegrały się dalej na południe, pod m. Linczen.

W walkach na wschód od kolei Tientsin — Pukau oddziały chińskie odniosły znaczny sukces pod m. Idżau, gdzie udało się im otoczyć 5-tą dywizję japońską. W walkach wręcz 9-ta brygada, należąca do tej dywizji, została całkowicie zniesiona. W ręce Chińczyków wpadło 4 działa, kilka karabinów maszynowych i 50 samochodów ciężarowych. Świeże posiłki japońskie zmusiły jednak Chińczyków do wycofania się dalej na południe.

Most przez rzekę Huan-ho, odbudowany przez Japończyków, został ponownie uszkodzony przez zamach terrorystyczny. Na odcinku kolejowym Tsindao — Tsinan w ciągu ostatnich dni wydarzyło się 18 katastrof kolejowych.

Belgia uznała zabór Abisynii

Nowy ambasador belgijski, de Kerchove de Denterghem, przyjęty został dziś przed południem na uroczystej audiencji w Kwirynale, gdzie złożył swe listy uwierzytelniające, jako ambasador króla Belgów przy królu Włoch i cesarzu Etiopii.

Orkan nad stanem Texas

Ubiegłej nocy szerokie połacie stanu Texas nawiedzone zostały przez silny orkan, który wyrządził wielkie szkody.

Dotychczas liczba zabitych wynosi 16 osób, a ciężko rannych około 30.

Rząd partriarchy Mirona

podał się do dymisji

Z Bukaresztu donoszą, że Rząd podał się do dymisji.

***

Na posiedzeniu rumuńskiej rady ministrów, które odbyło się w pałacu królewskim pod przewodnictwem króla, premier patriarcha Miron złożył królowi sprawozdanie, w którym stwierdził, że powierzone Rządowi zadanie — opracowania nowej konstytucji i uspokojenia narodu rumuńskiego — zostało wypełnione, wobec czego wszyscy członkowie gabinetu składają swe teki do dyspozycji monarchy. Król podziękował premierowi za dokonane dzieło, przyjął dymisję Rządu.

Przewodnictwo nowego gabinetu obejmie ponownie patriarcha Miron, zmiany zajdą jednak w składzie Rządu.

Faszyści rumuńscy

wymyślają sobie od ostatnich

Rumuński minister bez teki, prof. Jorga, otrzymał od przebywającego we Włoszech przewódcy Żelaznej Gwardii, p. Codreanu, list, zawierający krytykę poczynań obecnego Rządu. Prof. Jorga zwrócił list autorowi z następującym dopiskiem: „Zwracam to pismo z wyrazami oburzenia z powodu słów, na które pozwolił sobie człowiek, który by powinien przede wszystkim kajać się za krew z jego przyczyny przelaną i za swoje czyny, zagrażające bezpieczeństwu państwa". Jednocześnie prof. Jorga złożył przeciw p. Codreanu skargę w sądzie wojennym o znieważenie ministra w związku z jego pełnieniem funkcyj urzędowych.

Ameryka wobec Meksyku

po wywłaszczeniu amerykańskich kapitałów

Korespondent Havasa donosi, że w sferach dyplomatycznych przypuszczają, iż rząd Stanów Zjednoczonych postanowił pozostawić prezydenta Cardenasa własnemu losowi. Twierdzi się w Ameryce, że wywłaszczenie amerykańskich towarzystw naftowych jest ogniwem w całym łańcuchu zarządzeń, godzących w interesy Stanów Zjednoczonych. chociaż rząd amerykański zajmował wobec Meksyku stanowisko niezwykle przychylne. Zdaje się, że obecnie rząd amerykański zajmie stanowisko wyczekujące. Jeden z polityków określił sytuację słowami: „Meksyk zabił kurę, która znosiła złote jaja".

***

Prezydent Cardenas zażądał od rady najwyższej zwołania sesji nadzwyczajnej kongresu związkowego. Porządek dzienny obrad jest niezwykle obszerny i zawiera m. in. projekt ustawy, upoważniającej rząd do rozpisania pożyczki wewnętrznej celem pozyskania środków na wypłacenie odszkodowań dla towarzystw naftowych, zmianę ceł wwozowych i wywozowych i t. d.

Po zamachu w Pekinie

Zamach podobno został dokonany z polecenia Kuomintangu

Agencja Reutera donosi z Pekinu, iż policja aresztowała 6 Chińczyków, podejrzanych o dokonanie zamachu rewolwerowego na premiera projapońskiego Rządu chińskiego Wangkehmina. Zamachowcy, w czasie gdy powracał samochodem z obiadu, ostrzelali samochód. 10 kul przebiło karoserię, żadna z nich jednak nie trafiła premiera, aczkolwiek — jak się później okazało — ubranie jego było przestrzelone. Yamamoto został ranny w twarz i w lewe ramię. Natychmiast przewieziono go do szpitala, gdzie dokonano operacji. W chwilę po zamachu policja japońska obsadziła wszystkie wejścia do dzielnicy dyplomatycznej i dokonała ścisłej rewizji wszystkich przechodniów, nie wyłączając osób z pośród korpusu dyplomatycznego. W związku z tym przedstawicielstwa dyplomatyczne brytyjskie i amerykańskie złożyły protest władzom japońskim.

***

Według informacyj ze źródeł japońskich, zamachowcy, którzy usiłowali zamordować Wangkehmina, nie pochodzą z Pekinu. Istnieją poszlaki, że przybyli oni specjalnie w celu dokonania zamachu na polecenie Kuomintangu. Zamach miał być demonstracją przeciwko nowemu Rządowi Chin środkowych. Japończycy przeprowadzili szereg aresztowań, lecz — jak się wydaje — nie ma wśród aresztowanych bezpośrednich sprawców zamachu.

Jaką będziemy mieli dziś pogodę?

W województwach poznańskim, pomorskim, warszawskim, białostockim i wileńskim pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami i lekki spadek temperatury. Na pozostałym zaś obszarze kraju utrzyma się pogoda pochmurna, jednak z tendencją do polepszenia się. Temperatura bez większych zmian.

Bitwa z bandytami

we wsi Grabinie pod Wojniczem

W dniu wczorajszym we wsi Grabinie pod Wojniczem patrol policyjny złożony z komendanta posterunku pp. w Wojniczu Dyklewskiego i 2 szeregowych, post. Małachy i Deląga, natknął się na ślad poszukiwanego za szereg napadów rabunkowych niebezpiecznego bandyty Michała Batki, który ukrywał się w domu swego krewnego Noska. W chwili gdy post. Małacha wchodził, w poszukiwaniu za bandytą, na strych domu, Batko z zasadzki strzelił do policjanta, raniąc go w nogę, po czym przez dach rzucił się do ucieczki, strzelając w dalszym ciągu do policjantów i raniąc ciężko w pierś st. przodownika Dyklewskiego. Batko korzystając z chwilowego zamieszania zdołał uciec. Zarządzono za nim energiczny pościg. Starszy przodownik Dyklewski po przewiezieniu do szpitala w Tarnowie zmarł.

Mussolini oczywiście odmówił pomocy

dla uchodźców politycznych

W odpowiedzi na propozycję amerykańską przewidującą utworzenie międzynarodowego komitetu pomocy dla uchodźców politycznych z Austrii do Niemiec. Rząd szwedzki wyraził gotowość wzięcia udziału w tym komitecie.

Rząd włoski ogłosił oficjalnie, że Włochy nie mogą przyjąć propozycji Stanów Zjednoczonych w sprawie międzynarodowej umowy o udzieleniu pomocy uchodźcom politycznym z Niemiec i z Austrii motywując swoją odmowę „znana polityką wewnętrzną i zewnętrzną Rządu włoskiego".

Armia austriacka

została już wcielona do armii niemieckiej

Proces wcielenia związkowej armii austriackiej do sił zbrojnych Rzeszy zakończony zostanie w dn. 1 kwietnia. W tym dniu utworzone zostanie dowództwo grupy 5 (Wiedeń) w skład której wejdzie 17 korpus armii (Wiedeń) i 18 korpus armii (Salzburg).

Generał Bock, dotychczasowy dowódca 8 armii wraca po wykonaniu powierzonego mu zadania na swe dotychczasowe stanowisko dowódcy korpusu w Dreźnie.

Kanclerz Hitler mianował w związku z tą reorganizacją generała piechoty Lista, dowódcę 5-ej grupy, oraz generałów poruczników: Ruoffa szefem sztabu 5 grupy, Kienitza dowódcą 17 korpusu i feldmarszałka Beyera, b. generalnego inspektora armii austriackiej dowódcą 18 korpusu.

„Anglia akuszerem agresywności Rzeszy"

Prasa sowiecka w dalszym ciągu omawia ostatnie wydarzenia w polityce międzynarodowej. „Izwiestia" w przeglądzie polityki międzynarodowej zaatakowały gwałtownie Anglię, nazywając Rząd angielski „akuszerem agresywności Trzeciej Rzeszy".

Przed 20-ma laty

Wielka bitwa we Francji

Wiosną 1918 roku po 3 i pół latach wojny państwa centralne opanowały pół Europy.

Belgia było pod okupacją niemiecką od początku wojny. Polska oraz rosyjskie prowincje nadbałtyckie, a więc obecna Litwa, Łotwa i Estonia stopniowo obsadzane były przez prące naprzód armie niemieckie, a gdy w końcu runął carat, fala żołnierstwa niemieckiego i austriacko - węgierskiego wlała się w głąb Ukrainy. Mała Serbia, która z podziwu godnym bohaterstwem przez dwa lata opierała się natarciu przeważających sił, w końcu uległa. Taki sam los spotkał Rumunię *Od Ostendy aż do Libanonu, od Rygi aż do fortów Verdun sięgały tereny opanowane przez czwórprzymierze Niemiec, Austro-Węgier, Bułgarii i Turcji, które od lata 1916 stały się terenami, na których niepodzielnie rządził wódz, generał Ludendorf*, na którego Hindenburg przelał wszelkie pełnomocnictwa i który stał się nie tylko wojennym, ale także politycznym dyktatorem.

Na pierwszy rzut oka sytuacja państw centralnych była wówczas niemal zwycięska. Burżuazja niemiecka upajała się planami opanowania świata, a w pałacach głowiono się nad tym, których z pośród książąt niemieckich osadzi na tronach Polski, Litwy, Kurlandii i Finlandii.

Tylko bardzo nieliczne jednostki wiedziały o tym, że właściwie już od 9 września 1914 roku wojna jest przez państwa central ne przegrana, mianowicie od bitwy nad Marną, kiedy to napierające od Belgii na północ od Paryża wojska niemieckie zostały odrzucone i na zawsze udaremniono im marsz naprzód. Wdarcie się przez Belgię do północnej Francji — co było strategicznym planem słynnego generała Schlieffena — tylko w tym wypadku miało sens, gdyby doprowadziło do okrążenia i zniszczenia armii francuskiej. Tymczasem Francuzi w porę poznali grożące im niebezpieczeństwo i cofnęli się. Jednocześnie ofensywa Rosji na Prusy Wschodnie zmusiła Niemców do wysłania posiłków na front wschodni i w ten sposób osłabione prawe skrzydło frontu niemieckiego we Francji zmuszone zostało do zatrzymania się na miejscu. „Zwycięski" przemarsz przez neutralną Belgię stracił w ten sposób swój cel strategiczny, a co gorsza, wyprowadził na plac boju nowego przeciwnika, na którego neutralność do ostatniej chwili daremnie liczono. Angielskie dywizje wspólnie z odepchniętą armią belgijską utworzyły celem obrony kanału La Manche front przed Dunkierką, Arras i Amiens i udaremniły okrążenie francuskiej armii. Prawe skrzydło niemieckie zostało wygięte ku Ostendzie i już zawisło do końca wojny we Flandrii, tak samo, jak lewe skrzydło wygięte zostało pod Verdun i zawisło w Wogezach.

O klęsce, która nastąpiła już w 5 tygodni po wybuchu wojny, nie wiedział naród niemiecki. *Kierownictwo armii sądziło, że zdobyczami terytorialnymi i sukcesami wojny podwodnej odwróci uwagę społeczeństwa od skostniałego frontu zachodniego i od skutków angielskiej blokady*. Sprowokowanie przez wojnę podwodną Stanów Zjednoczonych, które po długich wahaniach wypowiedziały wojnę Niemcom w 1917 roku, sprowadziło do zera szanse nie tylko zwycięstwa, ale nawet skutecznego „przetrzymania".

W marcu 1918 roku sytuacja na froncie zachodnim była ta sama prawie, co po bitwie nad Marną we wrześniu 1914 r., tylko że armia była już wyniszczona, a kraj po straszliwej zimie 1917/18 wygłodzony i wynędzniały.

Dnia 8 marca 1918 r. „stary tygrys" Clemenceau mówił w Izbie Deputowanych: *„Będę ciągnął wojnę do ostatniego kwadransa, gdyż ostatni kwadrans do nas należeć będzie"*.

I tak samo, jak Clemenceau, stary republikanin, wiedział również dobrze Ludendorf, stary dyktator, że wraz z nadejściem na zachodni teatr wojny świeżych wojsk amerykańskich, załamanie się Niemiec stanie się faktem.

Ludendorf nakazał nową ofensywę, wiosenną ofensywę 1918 r., która zyskała nazwę „wielkiej bitwy we Francji".

Atak rozpoczął się 21 marca 1918 roku na froncie długości 90 kilometrów i był skierowany na Amiens, na centrum angielskiej linii obronnej, pomiędzy Soissons a Dunkierką, pomiędzy Paryżem a Calais. *14 dni trwała bitwa. 14 dni uderzały niemieckie pułki w dwie armie angielskie, które straciły 90 tys. wziętych do niewoli i 1200 armat.*

Już już zdawało się, że Niemcy przełamią mur angielski i że droga na Amiens stanie dla nich otworem. Ale Niemcy po pierwszych atakach nie mieli rezerw do zapełniania luk, a z Wschodu, gdzie olbrzymie przestrzenie wymagały licznej armii do obsadzenia garnizonów, nic nie można było ściągnąć. Ponadto mieli Niemcy za frontem kraj zupełnie przez nich samych w 1917 roku zniszczony, co bardzo utrudniało wszelkie operacje.

Gdy 26 marca w krytycznym momencie wielkiej bitwy marszałka Focha mianowano naczelnym wodzem wszystkich wojsk państw koalicyjnych, genialny wódz ten odrazu poznał słabe strony niemieckiej ofensywy. Znalazł on dostateczny czas na uzupełnienie wyrw w froncie pod Amiens, czym znowu pokrzyżował plany Ludendorffa, zmierzające do przebicia się do Kanału.

„Wielka bitwa we Francji" dała Niemcom trochę terenu i nieco zdobyczy wojennej, ale kosztowała ich wielu ofiar. Sytuacji na Zachodzie nic nie zmieniła.

A tymczasem płynęły przez Atlantyk świeże, świetnie wyekwipowane, dywizje amerykańskie; tymczasem w Palestynie i w Syrii szły naprzód angielskie pułki; tymczasem zaczynał się w Macedonii rozpadać front bułgarski.

Los Niemiec już się nie dał odwrócić.

r. b.

Przegląd prasy

CZYJE OKULARY?

„Gazeta Polska" jest oburzona na nasze pismo, że bronimy uchwał Rady Naczelnej PPS i widzimy niebezpieczeństwo wojenne przede wszystkim od strony państwa **demokratyczne**. No i co tym, — że (pono) nie spostrzegamy, iż **gwarantami** Austrii były państwa **remokratyczne**. No i co wyszło z tych „gwarancyj"?! — pyta ozonowy dziennik:

Co do nas, nie wątpimy, że zdrowe polskie oczy *nie będą długo cierpieć okularów* międzynarodowego doktrynerstwa.

Otóż główną **„gwarantką"** Austrii była **Italia**. Wystarczy przejrzeć książkę Schuschnigga, żeby się o tym przekonać! Czyli że widać dobrze, **jak się wychodzi na „gwarancjach" faszystowskich.**

Radzimy zdjąć „okulary" wiadomej orientacji, bo zupełnie — dezorientują...

„NOWE ŻYCIE".

Ukazał się Nr. 1 dwutygodnika „Nowe Życie". Jest to organ myśli **bundowskiej**. Jest dalszym ciągiem „Myśli Socjalistycznej".

Numer jest bardzo ładnie wydany i zawiera szereg ciekawych artykułów tow. tow.: Altera, Szerera, Mścisławskiej, Orzecha i innych.

W oświadczeniu redakcji czytamy:

„Zgodnie z naszą zapowiedzią, „Myśl Socjalistyczna" nie zmieniając swego charakteru, nastawienia politycznego i redakcji, — wychodzi z dniem dzisiejszym pod nową nazwą i w podwójnie zwiększonej objętości".

POZIOM...

Czytelnicy znają zabawną historię z listem p. Gluzińskiego z „ABC" (na recepcie), w którym autor obiecywał p. płk. Kocowi „pomoc" swej grupy — wobec przygotowywanego na jesień (rzekomo) jakiegoś „przewrotu folksfrontowego". Bratni „Dziennik Ludowy" wykpił ten rzekomo wyznaczony na jesień 1937 roku „przewrót". Na to „ABC" odpowiada:

„Moglibyśmy zapewnienia „Dziennika Ludowego" przyjąć humorystycznie. Ale wolimy stwierdzenie, że na jesieni ub. r. nie organizowano zamachu folksfrontu — przyjąć w tym wypadku poważnie, jako oświadczenie z miarodajnego źródła.

Z oświadczenia „Dziennika Ludowego" wynika, że może dawać *porękę* za rozmiary całego folksfrontu, *nie wyjmując Komunistycznej Partii Polski i jej czysto żydowskich przybudówek*".

Sensu w tej **denuncjacji** nie ma żadnego. Ale „poziom" (moralny i intelektualny) jest.

PO MOWIE CHAMBERLAINA.

Mowa angielskiego premiera Chamberlaina była oczekiwana na całym świecie z ogromnym zainteresowaniem. Co powie o Francji i Czechosłowacji? zapytywano.

Naogół ta mowa nie wywarła w kołach francuskich złego wrażenia (czytajmy np. **wstępny** artykuł w „Temps"). W razie ataku na Francję — powiedział Chamberlain — Anglia pomaszeruje. W razie zaś ataku na **Czechosłowację automatycznie** Anglia nie pójdzie; ale **wyłączone** wystąpienie Anglii **nie** jest.

Naogół w Niemczech to wystąpienie Chamberlaina zrobiło złe wrażenie. W prasie europejskiej ocena jest różna. W polskiej prasie ocena jest także dość różna. Np. „Głos Narodu" jest „optymistą" i konkluduje **uroczyście**, że **na razie (?)** wojny nie będzie.

„Oczywiście wiemy dobrze, że polityka Wielkiej Brytanii po wielkiej wojnie w stosunku do Niemiec nie zawsze ujawniała konsekwencję i prostolinijność. Dlatego i teraz trzeba powiedzieć, że odchylenia od zasady Baldwina: „granicą Anglii jest Ren" — są możliwe. Na razie jednak skutkiem mowy Chamberlaina jest ten, iż Niemcy *przestają myśleć o „Anschlussie" Niemców sudeckich do Rzeszy (?)*. Tym samym na razie odpada *bezpośrednie* niebezpieczeństwo wojny niemiecko - czeskiej".

No właśnie! A więc „optymizm" z wypowiedzeniem.

„FRONT ANTYDEMOKRATYCZNY.

Wychodzi w Katowicach taki „Front świata pracy", organ t. zw. „Centralnego związku zawodowego polskiego". Czego chce — dokładnie nie wiadomo. Wiadomo tylko, że nie chce demokracji. — Demokracja — woła — to kapitalizm (!). Wolimy — **„hierarchię"** (!). Krótko mówiąc jest to „front" **faszystowski:**

„Nie realizowała tego (równości startu) demokracja. Jak już mówiłem, nie ma w demokracji równości i wolności. Jest *najniksczemniejsza, jaką sobie można wyobrazić — niewola*, niewola pieniądza.

Ustrój polityczny Polski oparty będzie na zasadzie *hierarchii*".

Czyli że — dla tego pisemka — we Włoszech, gdzie właśnie jest „hierarchia", nie ma „niewoli pieniądza". A w sąsiedniej „Hitlerii"?

Tak, pachnie „Hitlerią"...

KONCEPCJA „POLONII".

W „Polonii" p. Kiełpiński rozwija dalej koncepcję „Polonii", polegającą na tym, że Polska ma zgrupować dokoła siebie **dla przeciwwagi** „III-ej Rzeszy" szereg państw środkowej Europy:

„Polska, największe po Niemczech państwo w środkowej Europie *musi się stać ośrodkiem*, — *grupującym obok siebie wszystkie ludy*, znajdujące się w takim samym, jak my, położeniu. Pod przewodem Rzeczypospolitej powinien powstać *blok państw od* Bałtyku aż po Sudety z jednej, a po Morze Czarne z drugiej strony. Koalicja ta musi się oprzeć na starej polskiej, Jagiellońskiej zasadzie: *wolni z wolnymi*, równi z równymi. Cementem, spajającym ten blok, musi być zasada *wspólnego bezpieczeństwa*, wspólnego i dobrze zrozumiałego interesu".

K. CZ.

Nowi świadkowie obrony

zeznają w procesie tow. Drobnera

Obrońca tow. Aleksandrowicz, powołując się na uprawnienia, wynikające z art. 299 k. p. k., zgłasza 3 świadków, sprowadzonych przez obronę do gmachu sądowego. Świadkowie ci — Franciszek Czarnecki, b. okręgowy inspektor pracy w Krakowie, tow. Stanisław Dubois, jeden z b. redaktorów „Dziennika Popularnego" i tow. Maksymilian Statter — mają w zeznaniach swych stwierdzić szereg okoliczności.

Prokurator sprzeciwia się temu, powołując się na istniejące w tej materii postanowienie Sądu. W polemice zabierają jeszcze głos obrońcy Aleksandrowicz i Landau.

Po naradzie Sąd świadków dopuścił.

Pierwszy zeznaje p. **Franciszek Czarnecki**, b. okręgowy inspektor pracy. Podaje, że w czasie nasilenia strajkowego w r. 1935—1936 zetknął się wielokrotnie z oskarżonym. W tych pertraktacjach strajkowych robił on wszystko, co było w jego mocy, by te zatargi jaknajprędzej likwidować.

Na skutek pytań obrońcy Aleksandrowicza p. Czarnecki składa wyjaśnienia, z których wynika, że w r. 1936 były bardzo niskie płace robotnicze i na tym tle dochodziło do tak wielu zatargów strajkowych. Podczas strajku w „Sempericie" już dochodziło do porozumienia, gdy polecono przerwać rokowania i wtedy doszło do zajść. wania i wtedy doszło do zajść. Świadek powiada, że mógłby o tych sprawach zeznawać więcej na tajnej rozprawie, a gdy przewodniczący się nie zgadza, świadek poprzestaje na stwierdzeniu, że wypadki krakowskie były wynikiem tragicznych nieporozumień i niekompetencji właściwych władz. Podczas strajku 2 tysięcy robotników ziemnych dr. Drobner starał się o załagodzenie bardzo napiętej sytuacji, co mu się też udało.

Świadek na zapytanie sędziego przysięgłego odpowiada, że po wypadkach marcowych podał się do dymisji.

Świadek tow. **Stanisław Dubois** podaje, że był zastępcą redaktora naczelnego „Dziennika Popularnego" i zaprzecza kategorycznie, by K. P. P. subwencjonowała „Dzien. Popular.". Pismo zostało zamknięte przez władze bez podania motywów. Świadek przypuszcza, że powodem zamknięcia były liczne konfiskaty w związku z deklaracją pułk. Koca. W dalszym ciągu stwierdza tow. Dubois, że osk. tow. Drobner nie miał nic wspólnego z wydawaniem „Dziennika Popularnego". Tow. Dubois, omawiając sprawę rzekomego subwencjonowania przez Komintern, stwierdza, że nikt wogóle pisma nie subwencjonował. Nie było to potrzebne, bo „Dziennik Popularny" był pismem dochodowym, a nawet w odpowiedzi na insynuacje „ABC" jeden z redaktorów tego pisma był zaproszony do redakcji dla przejrzenia ksiąg. Ten sam współpracownik „ABC" potem publicznie te insynuacje odwołał.

W dalszym ciągu na zapytanie obrońcy wyjaśnia tow. Dubois, że „Dziennik Popularny" był pismem demokratycznym, co znalazło m. in. wyraz w tym, że w piśmie współpracowali tacy ludzie, jak Bolesław Koskowski, Aleksander Świętochowski, sen. Fleszarowa, Maria Dąbrowska, prof. Michałowicz i wielu innych.

Następny świadek tow. Maksymilian Statter, przewodniczący Związku Pracowników Umysłowych, podaje, że zwrócił się do dr. Drobnera o wygłoszenie odczytu o Sowietach i że odczyty o Sowietach miewali w tym Związku także zmarły Konstanty Srokowski i lektor U. J. Władysław Dobrowolski. W czasie strajku robotników ziemnych — twierdzi świadek — dr. Drobner starał się sytuację załagodzić i strajk jaknajprędzej zakończyć.

Austria strategiczną bazą wypadową

Prawie przed rokiem w organie niemieckiego sztabu generalnego „Deutsche Wehr" (numer z 15-go kwietnia 1937 r.) został umieszczony artykuł p. t. „Położenie strategiczne Austrii". Artykuł ten jest wielce wymowny. Przytoczymy z niego tę część, która oświetla rolę Austrii w ewentualnej wojnie z Czechosłowacją.

„Dla ochrony Wiednia wchodzi w rachubę tylko atak na północ. W wypadku wojny z Czechosłowacją pozostaje tylko jedno rozwiązanie — **silne oddziały muszą równocześnie uderzyć z rejonu Wiednia i z Górnego Śląska w kierunku Berna**, aby przepołowić Czechosłowację, umiejscowiając większość sił zbrojnych czechosłowackich w Czechach. Każde inne rozwiązanie, nie obliczone na szybkie ofensywne uderzenie, musi liczyć się z tym, że wojska sowieckie znajdą się rychło obok wojsk czechosłowackich. Dla tej akcji konieczne kontyngenty wojskowe mogą dać, obok Austrii, tylko Niemcy oraz jeszcze jedno z państw".

Pokwitowanie

NA GŁODNE DZIECI HISZPANII

W rocznicę drogiej przyjaciółki Helena M. zł. 3.

Aresztowania w Czerwonej Armii

Organy ludowego komisariatu spraw wewnętrznycąh ZSSR. dokonały dwóch sensacyjnych aresztowań w armi czerwonej. W Kijowie został aresztowany naczelnik wydziału weterynaryjnego kijowskiego okręgu wojennego, Szapował, oskarżony o „celowe szerzenie chorób epidemicznych wśród koni oddziałów kawalerii i artylerii". W Nowosybirsku został aresztowany komisarz polityczny syberyjskiego okręgu wojennego Szardin. Stoi on pod zarzutem uprawiania akcji opozycyjnej wśród dowódców tego okręgu.

„Krasnaja Zwiezda", wzywając w artykule wstępnym do natychmiastowej nieustannej i energicznej walki o wzmocnienie dyscypliny w armii czerwonej, podkreśla, że walka ta prowadzona jest tylko od wypadku do wypadku, że znajdują się komisarze, którzy sprawę dyscypliny sobie lekceważą, jak np. komisarz Kuropatkin z pewnej formacji wojskowego okręgu zakaukaskiego, który zaniechał nawet regularnego sprawdzania uzbrojenia. Czerwona armia — pisze „Krasnaja Zwiezda" — jest armią najbardziej zwartą i najlepiej zorganizowaną na świecie, ale tylko ślepi i skryci wrogowie mogą z faktu tego wyciągać wnioski o skuteczności walki o dalsze wzmocnienie dyscypliny.

Proces dr. B. Drobnera

Z przykrym uczuciem **bezskuteczności wysiłku** wracam do sprawy, o której pisaliśmy tyle już razy.

Stoi teraz przed sądem przysięgłych w Krakowie dr. Bolesław Drobner, radny miejski z ramienia P.P.S., działacz, znany na terenie stolicy Jagiellonów od lat bardzo wielu.

Akt oskarżenia zarzuca Drobnerowi mnóstwo rzeczy najrozmaitszych. Do **wyroku prawomocnego** bardzo jeszcze daleko. Sąd pierwszej instancji nie powziął jeszcze decyzji. A jednak **część prasy** w tytułach swoich sprawozdań z sali sądowej, w sposobie pisania sprawozdań i t. d. ,i t. p. **przesądza zgóry wszystko na rzecz oskarżenia,** stwarza atmosferę, która **musi** wpływać na psychologię sędziów przysięgłych.

Gdybyśmy chcieli postąpić tak samo w dniach procesu Doboszyńskiego, — mielibyśmy zadanie bardzo ułatwione. Nie uczyniliśmy tego. Nie uczyniliśmy właśnie **dlatego, że wymiar sprawiedliwości** wymaga, by z chwilą, gdy człowiek staje przed sądem, **zwłaszcza — przed sądem przysięgłych,** pozostawić stronom — t, zn. prokuraturze i obronie — „wolną grę", by **ułatwić** Sądowi rozstrzygnięcie **tylko** na podstawie dokumentów, zeznań świadków, argumentów rzeczników stron. **Po wyroku** — proszę bardzo. **Przed wyrokiem** — ataki osobiste i tym bardziej polityczne na oskarżonego — to coś **bardzo brzydkiego.** Nie wątpię, że prokuratura polska nie potrzebuje takiego sukursu z kół dziennikarzy **aż nazbyt usłużnych.**

To nie jest kwestia różnicy poglądów politycznych. To jest kwestia **etyki dziennikarskiej** i zwykłej **etyki ludzkiej.** Ta etyka powinna obowiązywać wszystkich **bez wyjątku,** a w przede wszystkim, jak **sądzę,** obowiązuje **ona przeciwników ideowych** oskarżonego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Dobre serce p. Chamberlaina

Mówiąc w parlamencie angielskim o bestialskim bombardowaniu Barcelony, które przyniosło w wyniku tysiące osób zabitych i rannych, p. Neville Chamberlain wyraził się, że te potworne czyny lotników faszystowskich napełniają go „oburzeniem i wstrętem". Słowa to bardzo sprawiedliwe, ale — mimo ich stanowczego brzmienia — stwierdzić trzeba, że humanitaryzm brytyjskiego premiera ma charakter dyplomatyczny i platoniczny, a odpowiedzialność moralna za zbrodnie wojenne faszystów spada **nietylko na bezpośrednich** rozkazodowców i inspiratorów.

P. Chamberlain jest najgorliwszym z pośród zwolenników t. zw. nieinterwencji, która w praktyce— jak to wie już świat cały — umożliwiła właśnie... bezkarną interwencję państw faszystowskich w Hiszpanii, przekreślając jednocześnie najświętsze i najbardziej bezsporne prawa legalnego Rządu Republiki Hiszpańskiej. Gdyby politycy typu p. Chamberlaina nie wpadli byli na zbawczy (dla faszyzmu) pomysł „nieinterwencji" i gdyby nie trzymali się tej obłędnej „zasady" jak pijany płotu, Republika Hiszpańska miałaby już oddawna dość broni i amunicji, by bronić miast swoich przed nalotami zbrodniarzy, by zapewnić bezpieczeństwo życia kobietom i dzieciom, by wojnę skończyć zwycięsko w tempie przyśpieszonym. Nie byłoby więc wtedy tysięcy poszarpanych trupów na ulicach Madrytu, Barcelony, Walencji, Guerniki, zaś p. Chamberlain nie byłby zmuszony ujawniać publicznie „oburzenia i wstrętu".

Charakterystycznym akompaniamentem do słów p. Chamberlaina i wszczętych przezeń „pertraktacyj" z faszystowskim Rzymem są urzędowe oświadczenia włoskie na temat sytuacji w Hiszpanii. Ewentualność wycofania dywizyj włoskich z frontu hiszpańskiego uwarunkowana została cynicznie w taki sposób, że o tym wycofaniu wogóle mowy być nie może; jednocześnie pod adresem „lewicy francuskiej" i całej opinii światowej, która domaga się coraz energiczniej pomocy dla Hiszpanii, rzucono butnie pogróżki wojenne, drwiąc sobie z prawa międzynarodowego, etyki i sprawiedliwości.

Krótkowzroczna, prowadząca świat do wojny i zagłady polityka p. Chamberlaina budzi niechętne reakcje już nawet wśród popierającej go konserwatywnej większości parlamentarnej. Jednym z licznych tego dowodów jest list otwarty ks. Atholl, ogłoszony w prasie londyńskiej. Ks. Atholl, wybitna członkini stronnictwa konserwatywnego, nawiązując do zbrodni popełnionych przez faszystów na ludności barcelońskiej, słusznie podkreśla, że gdyby Anglia i Francja zniosły zakaz wywozu samolotów i artylerii przeciwlotniczej do Hiszpanii, nie doszłoby do takiej rzezi kobiet i dzieci w Barcelonie. A w dalszym ciągu swego listu otwartego autorka snuje takie rozważania ogólne. W razie zwycięstwa rebelii hiszpańskiej państwa „totalne" zostaną potężnie wzmocnione. Francja w razie wojny zmuszona byłaby do walki na trzech frontach, a okupacja wysp Balearskich przez Włochy utrudniłaby w wysokim stopniu przewóz wojsk kolonialnych z Afryki północnej. Podobnie drogi komunikacyjne Imperium Brytyjskiego znalazłyby się w poważnym niebezpieczeństwie. A przecież Anglii łatwiej jest uniemożliwić zwycięstwo rebelii, aniżeli Włochom i Niemcom zapewnić jej zwycięstwo.

To co pisze ks. Atholl, stanowi rzeczywistość polityczną ,nie podlegającą żadnej dyskusji. Nie widzą tej oczywistości tylko ci, którzy widzieć nie chcą. W tej ślepocie jest metoda, zaś jej celem — obrona klasowego przywileju, choćby najkosztowniejszym i najbardziej ryzykownym sposobem.

Bd.

Postępy socjalizmu w Danii

Ze sprawozdania Partii Socjalistycznej w Danii za rok 1937 dowiedzieć się można o pomyślnym rozwoju ruchu socjalistycznego w tym kraju.

Partia liczy 210 zorganizowanych członków. Przyrost za r. ub. wynosi 8 tysięcy osób i rozkłada się równomiernie na miasto i wieś

Najważniejszym wydarzeniem r. ub. były wybory gminne. Sprawozdanie stwierdza, że w wyborach tych Partia odniosła **największe zwycięstwo** ze wszystkich dotychczasowych. W Kopenhadze liczba głosów socjalistycznych wzrosła z 126.940 na 161.855, t. j. o 34.915 Na prowincji wzrost miejskich głosów socjalistycznych wyniósł 43.698. Zdobyto 17 nowych miast i teraz socjaliści mają większość w 50 miastach.

Również na wsi postęp był znaczny. Przyrost głosów wyraża się tam cyfrą 54.249, a przyrost mandatów — 360. Ogółem jest 2425 radnych socjalistycznych na wsi. Na 1303 gmin wiejskich tylko 236 nie ma radnych socjalistycznych, 66 gmin ma większość socjalistyczną, a dalsze 34 gminy mają socjalistycznego przewodniczącego.

Liczba zorganizowanych w Partii kobiet wynosi 68.190.

Szczególnie wydatny był przyrost członków w organizacji młodzieży. Przybyło 68 nowych oddziałów z 6609 członkami. Ogólna liczba organizacji młodzieży wynosi 365 z 27.500 członkami.

Sprawozdanie podkreśla fakt, że **Partia mimo sprawowania władzy od lat 9 bez przerwy,** i to w okresie największego kryzysu — stałym cieszy się rozwojem. Przez te 9 lat Partia wzrosła o 50 tys. członków. A wiadomo przecież, że rządzenie nie sprzyja popularności. Tak przynajmniej było do niedawna. Ale socjalizm duński przełamał tę nieufność i zaskarbił sobie trwałe zaufanie mas pracujących zarówno w mieście jak i na wsi.

A żaden endek nie powie, że socjalizm duński jest „żydowski". Zarówno w Danii jak w Szwecji i Norwegii, gdzie również rządzą socjaliści, „aryjski" charakter socjalizmu jest bezsporny. I właśnie w tych krajach socjalizm jest najsilniejszy.

Pisarze duńscy za Hiszpanią republikańską

Czasopismo duńskie „Kulturkampen" rozpisało ankietę wśród pisarzy duńskich na temat ich stosunku do stron walczących w Hiszpanii.

W ankiecie wzięło udział 71 pisarzy. Z nich 60 wypowiedziało się za Rządem republikańskim Hiszpanii, ośmiu odmówiło zajęcia wyraźnego stanowiska, a tylko trzech oświadczyło się za faszyzmem.

Wśród zwolenników Republiki znajdują się m. in. laureat Nobla, Henryk Pontoppidan i znany też w Polsce — Andersen Nexö.

Od Administracji

Prosimy wszystkich prenumeratorów o niezwłoczne wpłacanie zaległości. Od 1 kwietnia r. b. zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę zalegającym w opłatach.

Polska i Litwa

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej przybył do Kowna i — jednocześnie — poseł Litwy przybył do Warszawy. Podaliśmy osobno szczegóły informacyjne w tej sprawie.

Na tym miejscu chcemy podkreślić, że „protokół dyplomatyczny" obydwu przyjazdów został przygotowany starannie, lojalnie i z przestrzeganiem godności dla obu stron. Nie było ani zgoła zbytecznych w danym wypadku manifestacyj, ani przesady. RÓWNOŚĆ stosunku wzajemnego była przestrzegana i w Warszawie, i w Kownie, i przy spotkaniach granicznych.

W sytuacjach normalnych te rzeczy mogą wydawać się błahe. W sytuacji obecnej mają znaczenie istotne.

S. K.

W obronie... fizyki

Ze wzruszeniem głębokim przeczytałem depeszę P.A.T. z dn. 30 marca, kartka 5, numer 89; depesza jest datowana z Wiednia.

Brzmi dosłownie:

Wczoraj (we wtorek) wieczorem W SALI BYŁEGO DWORCA POLNOCNO - ZACHODNIEGO, wobec KILKUDZIESIĘCIO - TYSIĘCZNEGO TŁUMU wygłosił min. Goebbels prawie 3-godzinną mowę agitacyjną.

Zebranie otworzył krótkim przemówieniem namiestnik na Austrię, Seyss - Inquart, który krótko naszkicował sylwetkę d-ra Goebbelsa, jako zdobywcy „czerwono-żydowskiego" Berlina, po czym dopiero, witany owacyjnie, przemówił min. Goebbels. (Podkr. moje).

Znam salę byłego dworca polnocno - zachodniego w Wiedniu. No... Pięćset osób możnaby tam od biedy pomieścić, głowa przy głowie, po usunięciu wszystkich stolików. Ale... KILKADZIESIĄT TYSIĘCY?! Panie korespondencie drogi — to musiałaby być sala dworcowa dwukrotnie większa, niż Plac Józefa Piłsudskiego w Warszawie!... Chyba... Chyba, że hitlerowcy wiedeńscy (jeżeli ich jest aż kilkadziesiąt tysięcy) przybrali za dotknięciem różdżki czarodziejskiej p. Goebbelsa POSTAĆ KRASNOLUDKÓW.

Że p. Goebbels mówił prawie 3 godziny — w to wierzę. P. Goebbels z reguły nie mówi krócej, niż 5 godzin. Widocznie długość mowy p. Goebbelsa ZAMROCZYŁA p. korespondenta P. A. T.

Rozumiem i współczuję.

ARCHIWISTA.

Aktualne ustępy z książki Hitlera „Mein Kampf"

„ZNISZCZENIE AUSTRII" (DIE VERNICHTUNG OSTERREICH).

„Już w najmłodszych moich latach przyszedłem do świadomości, która mnie nigdy nie opuściła, stale się pogłębiając, że zabezpieczenie niemczyzny powoduje zniszczenie Austrii" (strona 14).

ROSJA I KRAJE OŚCIENNE.

„Gdy dzisiaj mówimy w Europie o nowych ziemiach i przestrzeni, możemy w pierwszej linii myśleć tylko o Rosii oraz o podległych Rosii państwach ościennych. Sam los zdaje się dawać znak w tym kierunku" (str. 742).

TESTAMENT POLITYCZNY.

Testament polityczny narodu niemieckiego odnośnie działalności na zewnątrz winien i musi brzmieć następująco: Nie ścierpcie nigdy powstania dwóch potęg kontynentalnych w Europie. W próbach zorganizowania na granicach Niemiec drugiej potęgi militarnej należy widzieć chęć ataku na Niemcy, wobec czego jest nie tylko prawem, ale i obowiązkiem wszystkimi środkami, aż łącznie do użycia broni, uniemożliwić powstanie takiego mocarstwa militarnego, ewentualnie gdyby powstało — rozbicie go".

WŁAŚCIWA DROGA.

„Właściwą drogą dla Niemiec byłaby droga trzecia (to zdanie przytacza kanclerz, omawiając genezę wojny światowej), a mianowicie: wzmocnienie potęgi kontynentalnej Niemiec przez pozyskanie nowych terytoriów w Europie, przy czym wchodziłyby w zakres naturalnych możliwości uzupełnienia terytorialne w koloniach. To można było zrealizować tylko w sojuszu z Anglią lub taką rozbudową ponad miarę potęgi militarnej przez usunięcie na 40 względnie 50 lat wszystkich kulturalnych zadań na plan dalszy" (str. 689).

SZLAKIEM ZAKONU KRZYŻACKIEGO.

„Gdy chcemy w Europie uzyskać przestrzeń i ziemię, może się to stać kosztem Rosji, wówczas jednak musi nowe nasze państwo z powrotem rozpocząć marsz szlakami byłego Zakonu Krzyżackiego, aby niemieckim mieczem, niemieckim pługiem narodowi niemieckiemu dać chleb codzienny" (str. 154).

Rewizyta

We Włoszech czynione są wielkie przygotowania na przyjazd Hitlera.

Przepych przyjęcia ma zaćmić przyjęcie Mussoliniego w Niemczech, zaćmić w ogóle wszystko, co w tym zakresie było kiedykolwiek zrobione od stworzenia świata.

Głównym efektem będzie światło. Fontanny iluminowane, reflektory, bengalskie ognie, fajerwerki...

Sztuczne ognie...

Ogień najlepiej oddaje uczucia. Jakie uczucia, takie ognie...

Jeśli bowiem Ten Tamtemu nigdy nie zapomni, to i Tamten Temu też nigdy nie zapomni...

Dlatego nowoczesny Wotan pojawi się w Wiecznym Mieście w czasie ognia...

Jak w „Zmierzchu bogów"...

W ogniu ukaże Tamten Wotanowi ruiny starożytnej Romy. termy Caracali... Czar ognia sprawi, że z pomroki dziejów powstanie stara kultura i mimowoli nasunie się porównanie, która kultura starsza i która rasa jest bardziej minderwertig...

Bo Tamten Temu także nigdy nie zapomni...

We Florencji pokażą Temu artyzm włoski. Potężne malarstwo włoskie... Rafael, Michał Anioł, Corregio, Cararaggio, wielki Leonardo... Czymże wobec tych potentatów choćby najpotężniejszy malarz współczesny?

No bo i Tamten Temu też nigdy nie zapomni...

Ostatnim etapem będzie Neapol, miasto rozśpiewane i rozegrane brzękliwymi mandolinami.

Tu na tle groźnego dymiącego Wezuwiusza (Weź ów już! Ano spróbuj!) odbędzie się wielka rewia morska. 218 jednostek włoskiej marynarki wojennej... To już wyraźnie zarysowana pięść.

.... nie zapomni.

W końcu poproszą, by obejrzał Neapol, Verdi Napoli e poi mori.

Tylu widziało Neapol i nic. Może tym razem...

Chi lo sa? Kto to wie?

Bo i Tamten Temu nigdy nie zapomni 11 marca.

x. y. z.

I w tym roku w dniu pierwszym maja

masy pracujące miast i wsi wystąpią tłumnie, by pod sztandarami P. P. S. i bratnich Związków Zawodowych zamanifestować swoją cześć i przywiązanie do

socjalizmu tej najszczytniejszej idei wolności i demokracji

W dniu Święta Majowego, wspominając bohaterów walk z wszelką przemocą, niewolą i uciskiem i ślubując wierność podjętej przez nich Sprawie, oddamy nasz hołd Pamięci

wodza i trybuna wolności i demokracji Ignacego Daszyńskiego.

Symbolem naszej wdzięczności dla jego trudów i zasług będzie

odznaka z Jego podobizną

którą każdy uczestnik Obchodów Majowych powinien nabyć. Niechaj więc w dniu 1-szym Maja karne szeregi maszerujących mas ku Przełomowi i Polsce Ludowej — na znak swej duchowej łączności z heroldem tej Polski

Ignacym Daszyńskim

przyozdobią swą pierś Znakiem z Jego podobizną.
W dniu 1-szym Maja wystąpimy wszyscy z symbolicznym

Znakiem Daszyńskiego.

***

Cena znaczka wykonanego w miedzi, średnica 20 mm. (rozmiar znaczka 1-szo majowego) — wynosi — 50 gr. za sztukę.

Organizacjom partyjnym, zawodowym i kulturalno-oświatowym, oddajemy w cenie 40 gr. za sztukę.

Taki sam znaczek wykonany w srebrze na zakrętkę — 1 zł. 50 gr. — oddajemy w cenie 1 zł. 30 gr. za sztukę.

Zamówienia wraz z gotówką należy nadsyłać na adres Sekretariatu Generalnego C.K.W.: Warszawa, Warecka 7, lub za pośrednictwem PKO. Nr. 3.174.

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY P. P. S.

Tam gdzie wojna trwa od roku... 1866

Czytelnicy nasi nie bez wesołego zdziwienia dowiedzieli się, że między San Marino a Turcją trwa dotąd wojna „światowa".

Ale jest w Europie inny kraik, który znajduje się w stanie wojny od... 1866 r.! Jest nim lilipucie księstwo Liechtenstein, położone między Tyrolem i Szwajcarią i liczące 11 tys. mieszkańców. Waleczny ten kraj w r. 1866, wraz z Austrią, wojował z Niemcami, ale dotąd nie zawarł z wrogiem pokoju, co nie przeszkadzało mu żyć w pokoju ze wszystkimi sąsiadami, nie wyłączając wroga.

Ale teraz, po zagarnięciu Austrii przez Niemcy, sytuacja Liechtensteinu jest dość drażliwa. Niektórzy Niemcy lokowali tam swe kapitały, by uniknąć opodatkowania i obawiają się teraz interwencji austriackich władz. Z drugiej strony część liechtensteinczyków, niepomna, że stan wojny z Niemcami jeszcze trwa, zabiega o „Anschluss" i w tym celu była nawet delegacja w Berlinie.

Czy Berlin usłucha tego błagania bratnich dusz? Niewiadomo. Sprawa bowiem jest o tyle skomplikowana, że Liechtenstein jest związany ze Szwajcarią układem monetarnym i celnym; Szwajcaria też reprezentuje Liechtenstein na zewnątrz. Groziłby więc zatarg z Szwajcarią, na który Niemcy prawdopodobnie na razie nie pójdą.

W każdym razie Europa ma jeszcze jedną „kwęstię" — liechtensteinską.

Gustaw V jako „darmozjad"

Jak co roku na wiosnę, tak i w tym roku król szwedzki Gustaw V bawi na Riwierze, gdzie można go widzieć na wszystkich kortach tenisowych jako „Mr. G.".

W tym roku król Gustaw wyjątkowo świetnie się czuje, gdyż od prawie 3-ch miesięcy trwa na Jasnym Brzegu jasna, słoneczna pogoda. Nie zepsuł mu humoru nawet taki wypadek, że podbita przez partnera piłka zrzuciła mu z nosa i potłukła binokle.

Ostatnio zdarzył się koronowanemu tenisiście drugi, kłopotliwy, a zarazem groteskowy wypadek. Klub tenisistów w Cannes urządził składkowy piknik, to znaczy, że każdy z uczestników musiał coś złożyć na koszty przyjęcia. Gdy po podwieczorku zaczęto zbierać na tacę, król oświadczył, że nie życzy sobie być wyjątkiem, sięgnął do kieszeni i przekonał się, że nie ma przy sobie złamanego szeląga.

Zbierający oświadczyli, że król jest ich honorowym gościem i że od niego nic się nie należy, ale Gustaw ani słyszeć nie chciał o takim załatwieniu sprawy i zaznaczył, że nie jest darmozjadem. Wreszcie pośpieszył królowi z pomocą jego lekarz przyboczny, który brał udział w pikniku, i wyłożył za Gustawa V składkę.

Wyprawa krzyżowa na wywrót*)

... „Niektó[...]y z faszystów hiszpańskich noszą, jako odznakę, nie pęk rózeg liktorskich, lecz krzyż Chrystusowy. Krzyż Chrystusa? Nie! Ponieważ Chrystus obarczył swoje ramiona krzyżem, aby Piłat później obwołał go królem, podczas gdy oni ozdabiają krzyżem swe piersi i tarcze. Chrystus wziął swój krzyż na się, oni zaś przystrajają się nim. Nie służą krzyżowi, lecz krzyżem się posługują. Najgorszą zaś rzeczą jest to, że ośmielają się przemawiać w imieniu tradycji, religii i rodziny“.

Miguel de Unamuno: „Przed i po rewolucji“.

Prawicowy poseł Portelo Velladeres, który wziął udział w ostatnich posiedzeniach Kortezów w Walencji i Barcelonie, obliczył liczbę rozstrzelanych w szczęśliwej, mocarstwowej, jedynej i zjednoczonej, włosko-niemiecko -mauretańsko - „narodowej“ Hiszpanii Franco na 400.000. Nie będę na razie mówił o pomordowanych profesorach, uczonych, poetach, o tej inteligencji, której jedyną winą były republikańskie i demokratyczne sympatie, a której generał Millan Astrey, inwalida fizyczny z przypadku i umysłowy inwalida z urodzenia, przyrzekł śmierć słynnym swym przemówieniem na inauguracji uniwersytetu w Salamance — ograniczę się jedynie do prześladowań kleru, w tej fantastyczno-katolickiej Hiszpanii, gdzie swastyka ratuje krzyż, gdzie na sztandarach, obok wyobrażenia serca Jezusa, umieszcza się pęk rózeg liktorskich i znak Hakenkreutzlerów, gdzie z rozkazu ambasadora Trzeciej Rzeszy nie wolno ogłaszać w kościołach orędzi papieskich, zwróconych przeciw „nazim“ i gdzie morduje się masowo księży za ich republikańskie przekonania.

Prezydent nieszczęśliwego kraju Basków, przywódca partii **narodowo - katolickiej,** Don José Aguirre, złożył dnia 4.X-36 roku następującą deklarację w parlamencie madryckim:

„Oznajmiam, że w tej tragicznej godzinie cały nasz kraj baskijski i my wszyscy stajemy przy was dla wspólnej walki z faszyzmem. Czynimy to ze względu na nasze chrześcijańskie zasady. Liczcie na nas! Pozostaniemy przy was z całym sercem i całą lojalnością. Chrystus dla zdobycia świata nie wybrał karabinu, ani bagnetu. W waszym słusznym ruchu ludowym nie ma nic, co by nas przerażać mogło. Czyż masy, które idą za wami, podniosły się w imię utopii? Z pewnością nie! Ruch chrześcijański taki, jak nasz, żąda postępu społecznego. Wyszliśmy wszyscy z ludu tak, jak i Chrystus wyszedł z ludu — i oto dzisiaj razem z ludem i razem z Chrystusem stajemy przy was, aby wieść tę walkę“.

A teraz garść faktów: Po barbarzyńskim zrównaniu z ziemią świętych miast baskijskich, jak Guernica i Durango, przez aeroplany hitlerowskie (co w taki szał radości wprowadziło różnych rodzimych wyjców „narodowych“, triumfujących z powodu zwycięskiej ofensywy „narodowej“ na północy), — w kraju Basków zaczął się terror, szalejący do dzisiaj. Po bitwie pod Eibor i Vittoria, rozstrzelano bez sądu 28 księży wraz z przywódcami narodowo-katolickiej partii baskijskiej. Karliści, którzy pod mianem katolicyzmu rozumieją restytucję monarchii i feodalizmu, zamordowali wówczas również biskupa Vittoria i kanonika Don Lucos. Po wkroczeniu okupantów do kraju Basków, naczelny organ faszystowski „La Gaceta del Norte“ podał do wiadomości publicznej kilkanaście wyroków sądów wojennych w Bilbao; potem jednak, gdy spostrzeżono, że w kołach katolickich za granicą wyroki te wywołują efekt fatalny, zaprzestano produkowania się przed opinią świata. Obecnie uśmierca się po cichu, bez rozgłosu, z całą hipokryzją, tak w Guipuzcoa, jak i Vizcaya, uśmierca się wszędzie, w sposób nieprzerwany. Oto kilka wyroków na księży i zakonników:

Skazani na śmierć: ksiądz Don Manuel Lladosa Arzuega (11 sierpień 1937), karmelita Aranguren (30 sierpień 1937), ksiądz Don Luis Aguirre (8 paźdz. 1937), ksiądz Don Manuel Crtuzor (14 list. 1937).

Więzienie dożywotnie: ks. José Sotero, ks. Eugenio Lagorra, ks. Vincente Batiz.

Trzydzieści lat więzienia: ks. Don Nemesio de Gallastequi, ks. Don Federigo de Zorrozua, ks. Don Juan Zabolet, ks. Don Gentos Arana.

Dwadzieścia lat: ks. Don Modesto Arana, ks. Don José Arechederra, ks. Don Santiago Villanueva, ks. Don Mariano Torre.

Dwanaście lat: ks. Don Ignacio Meniaca, ks. Justo Atudra, ks. Angel Iturbe, ks. Don Federico Orbea.

Dlaczego skazano na śmierć i na więzienie tych księży baskijskich? „Dla racyj, o których nie można mówić publicznie“, jak się wyraził wojowniczy kardynał Goma, który zamienił pastorał na miecz.

ZBRODNIA KSIĘDZA LUIS ARTUZOR.

Trybunał wojskowy w Los Arenos (Guccho) otrzymał list, podpisany przez pewną damę, która oskarżała księdza Artuzora o to, że nie chciał jej udzielić rozgrzeszenia dla politycznych racyj. Ksiądz został rozstrzelany. Wyrok ogłoszono w „Gazete del Norte“ w Bilbao, podając nazwisko i imię delatorki. Okazało się, że owa kobieta nigdy nie napisała oskarżającego listu. Ktoś podszył się pod jej nazwisko. Trybunał wydał wyrok, nie zatroszczywszy się uprzednio o sprawdzenie autentyczności listu. Jak za posępnych czasów Inkwizycji wystarcza każda anonimowa denuncjacja. Tak funkcjonuje sprawiedliwość „Zbawców Hiszpanii“.

ZBRODNIA OSWOBODZENIA DWÓCH KAPŁANÓW.

Innym przykładem sprawiedliwości Franco może służyć osoba księdza Federico Orbea. Ksiądz ów spotkał patrol milicjantów asturyjskich, prowadzących dwóch księży: Simon Zorraga i Jacinto Angulo. Dzięki interwencji powszechnie szanowanego kapłana, dwaj jeńcy odzyskali wolność.

Po zdobyciu Bilbao ksiądz Orbea został uwięziony wraz z innymi księżmi. Na sądzie wojennym prokurator dowodził, że skuteczna interwencja księdza Orbea **świadczy o tym, że miał on wielkie stosunki wśród czerwonych i że wywierał na nich wpływ, i że** prócz tego żywił narodowe uczucia baskijskie. Ksiądz Federico Orbea został skazany na dożywotnie więzienie.

ZBRODNIE KAPŁAŃSTWA.

W miarę postępów wojsk powstańczych na terytorium kraju Basków, wzrastał exodus nieszczęśliwej ludności, której towarzyszyło wielu księży. Księża ci spełniali nie tylko swój obowiązek, lecz ratowali także swoją wolność osobistą. Prześladowania, którym podległ później kler baskijski, pozostały w kraju, aż nadto usprawiedliwiły tę chęć ucieczki. Po upadku Santander w ręce powstańców wpadło 60 uciekinierów: księży i zakonników, którzy w charakterze kapelanów nie chcieli opuścić wojsk baskijskich do końca. Czerwonych księży uwięziono w Santonia. W czasie przesłuchania zadano im pytanie: „Czyimi żołnierzami byliście?“ — „Chrystusa“— brzmiała odpowiedź.

Wszyscy zostali skazani na dwudziestoletnie więzienie za to, że w czasie walki nieśli pociechę duchową żołnierzom swego kraju, udzielając konającym absolucji.

ZBRODNIA REKTORA DON LEOPOLDO ALOS.

Wśród bezmyślnie ferowanych wyroków jeden zwłaszcza uderza swą tępotą i idiotyzmem. Chodzi o rektora uniwersytetu w Oviedo, Don Leopolda Alos, członka umiarkowanej partii demokratycznej „Union Republicana“, wierzącego katolika, syna narodowego (tym razem bez cudzysłowów), pisarza Clarina. Oto motywy wyroku:

1) Był podsekretarzem stanu w Ministerium Sprawiedliwości wówczas, gdy na czele tego ministerium stał znany wywrotowiec Albarnoz.

2) Po rewolucji październikowej, chcąc złagodzić winę Peny (przewódcy górników asturyjskich) wyraził się, że ludzie powinni rządzić się nie tylko zimnym prawem, lecz także i sercem.

3) Został zdjęty na fotografii w czasie manifestacji w teatrze Jovellanos, w Oviedo, w towarzystwie Tutor, Mulero, Laredo i t. d.

4) Brał udział w meetingu w Oviedo 3 maja 1936 r. Na tym zgromadzeniu Maria Teresa Leon oznajmiła, że miliony, przeznaczone na budowę koszar dla „Guardia Civil“, powinny iść na wzniesienie ochronek dla sierot.

Takie były zatym straszliwe zbrodnie, popełnione przez Jego Magnificencję z Oviedo. Prokurator wojskowy **zażądał zastosowania 173 artykułu kodeksu karnego (dożywotnie więzienie lub śmierć). Trybunał wybrał to drugie. Wielki** uczony Don Leopoldo Alos **zginął pod kulami plutonu egzekucyjnego.**

HIPOKRYZJA PRAWDZIWYCH ZBRODNIARZY.

Powróćmy **jednak do kleru.**

Biuletyn oficjalny diecezji baskijskiej (Vittoria) **nie chce nic wiedzieć** o liczbie księży, rozstrzelanych przez powstańców, zamieszcza natomiast listy ofiar, które zginęły w czasie bombardowania otwartych miast baskijskich. Tym ostatnim księżom, jako męczennikom za wiarę, zorganizowano nawet uroczysty pochówek. Pozostałych skrzętnie przemilczano. Pismo „Euzko Deya“, wychodzące obecnie na emigracji, podaje niekończącą się listę ofiar. Po upadku Amorabieta, pięciu księży baskijskich schroniło się do klasztoru Larrca. Karliści i requetes udzielili im gwarancji — z komendy wojskowej w Durango nadszedł jednak rozkaz, aby wszystkich rozstrzelać. W Begonia skazano na dożywotnie więzienie trzynastu karmelitów: ojca Leona Aranguren, o. Marcina Urarte, przeora de Marquina, o. Rafaela, przeora de Lorrea, o. Vincento Batiz, o. Luis Akcsolo, o. Angel Iturbe, o. Domingo Aquirre i t. d.

Prześladowanie kleru baskijskiego jest dziełem władz wojskowych Franco, które na początku rebelii ogłosiły światu, że wojna domowa — to wojna święta oraz wyprawa krzyżowa przeciw komunizmowi. Szczerze katolicki naród baskijski, który bronił się bohatersko przeciw „krzyżowcom“, zadał kłam tym twierdzeniom. Dlatego też, nie mogąc zanegować katolicyzmu Basków, wymyślono inne przestępstwa, aby usprawiedliwić rzeź kleru: „Separatyzm“ „„przymierze z komunizmem“, „propaganda antypatriotyczna“. Pod tym szyldem prześladuje się obecnie nie tylko kler, lecz wszystko, co baskijskie, poczynając od języka, który wyrzucono nawet z katechizmu, nawet z modlitewników. Powtarzam, na sztandarach „narodowej“ Hiszpanii widnieje po środku w owalu wyobrażenie umęczonego Serca Jezusa, po bokach zaś znak rózeg liktorskich i swastyki...

EDWARD BOYE.

*) Przekład listu episkopatu baskijskiego do papieża podałem w jednym z numerów w miesiącu wrześniu roku ub. Episkopat baskijski uczynił papieżowi wiadomem, że barbarzyńskie zniszczenie miast baskijskich, jak Durango i Guernica było tylko i wyłącznie dziełem aeroplanów hitlerowskich.

Na porządku dziennym —
Czechosłowacja

Jeśli spojrzeć teraz na mapę Europy środkowej, to Niemcy (razem z Austrią) wyglądają jak łeb drapieżnego zwierzęcia, trzymającego w rozwartej paszczy Czechosłowację; gdyby zamknęło paszczę, to odcięłoby więcej niż połowę Czechosłowacji. Sytuacja strategiczna tego kraju jest fatalna: większa jego część granicy z Niemcami, a dwa państwa sojusznicze — Francja i Rosja — są daleko i nie mają bezpośredniego połączenia z Czechosłowacją.

Jej sytuacja polityczna, zarówno zewnętrzna, jak wewnętrzna, jest bardzo ciężka. Niemcy bezustannie atakują ją w swej prasie; organ Goeringa, Esseński „National-Zeitung“ posunął się do oświadczenia, że żaden kraj nie ścierpiałby, by u jego boku tak ciemiężono jego braci, jak w Czechosłowacji.

W myśl doświadczenia „siła złego na jednego“ i Węgry spodziewają się skorzystać z ataków Niemiec na Czechosłowację. Półurzędowy organ węgierski „Uj Magyarsag“ pisze wyraźnie, że żądania Węgier pod adresem Czechosłowacji winny być wysunięte razem z żądaniami Niemiec. I pismo to wskazuje pokojowy sposob zmuszenia Czechosłowacji do zadość uczynienia owym żądaniom, mianowicie *bojkot gospodarczy.* Ponieważ 60 do 70% eksportu czechosłowackiego idzie do Niemiec, Polski i Węgier, więc bojkot eksportu ze strony tych trzech państw zmusiłby Czechosłowację do kapitulacji. *Jak widać, i Polskę wciągnięto do tej kombinacji.* „Siła złego na jednego“.

Sojusznicy Czechosłowacji, Francja i Rosja sowiecka, oświadczyły niedawno oficjalnie, że, wierne swym zobowiązaniom, okażą pomoc Czechosłowacji w razie jej zaatakowania. Rosja nawet dodała, że w razie ataku zzewnątrz, albo od wewnątrz. Dodatek ten jest bardzo ważny. Wątpić bowiem trzeba, by Niemcy wszczęły wojnę z Czechosłowacją, nawet modną wojnę bez wypowiedzenia. O wiele łatwiej i wygodniej jest dla Niemiec „wojna od wewnątrz“. Ale gdyby taka wojna nastąpiła, to nie wiadomo, czy Francja pośpieszyłaby Czechosłowacji z pomocą, zwłaszcza, że początek takiej wojny jest trudny do uchwycenia i różne może przybrać formy. A po wtóre, wobec odmowy Anglii zbrojnego angażowania się w obronie Czechosłowacji i wobec groźby powstania nowego frontu faszystowskiego od strony Hiszpanii, jest rzeczą dość wątpliwą, czy Francja nawet w razie jawnej wojny Niemiec z Czechosłowacją ryzykowałaby wojnę z Niemcami. Kwestia ta jest na razie otwarta, ale właśnie dlatego Czechosłowacja nie może mieć zupełnej pewności co do pomocy Francji.

Gdy mowa o „wojnie od wewnątrz“ w Czechosłowacji, to — naszym zdaniem — *wojna taka już się rozpoczęła.* Już Niemcy wypróbowanymi metodami propagandy, szantażu, przekupstwa, wywierają na Czechosłowację taki nacisk, by ją w pewnej chwili postawić w sytuacji podobnej do sytuacji Schuschnigga: albo kapitulacja, albo wojna. Niemcy wysuwają żądanie autonomii dla Niemców sudeckich. Niemcy, zarówno z Rzeszy, jak z Sudetów, twierdzą, że nie są żadną mniejszością w Czechosłowacji, lecz równoprawnym obok Czechów narodem, mającym prawo do autonomicznego sobą rządzenia.

Nie będziemy tu rozważali, czy stanowisko to jest słuszne. Chodzi nam o to, że żądanie autonomii jest tu *zwykłym wybiegiem i pułapką.* Niemcy chcą uzyskać autonomię, by po przez nią przygotować oderwanie ziemi sudeckiej od Czechosłowacji. Autonomia wykreśliłaby granicę tej ziemi zgodnie ze wskazówkami z Berlina, po czym *armia niemiecka miałaby już gotową do obsadzenia granicę „autonomiczną“!*

„Autonomia“ jest więc tutaj podstępem, strategią polityczną, podyktowaną m. in. względami strategii wojskowej. Ale „poczciwy“ Chamberlain nie chce tego rozumieć i wywiera na Czechosłowację nacisk, by „pogodziła się“ z Niemcami.

Wysuwając tak demokratyczne hasło, jak autonomia (po zdyskredytowaniu zasady plebiscytu, przychodzi teraz kolej na autonomię), **Niemcy już ani rusz bez „demokracji“ obejść się nie mogą. W imię demokracji wyrażają nawet „życzenie“ — z Berlina! —** by henleinowcy, jako największa w parlamencie frakcja, utworzyli nowy rząd w Czechosłowacji. Partia, powołana do rozbicia kraju, ma stanąć na czele rządu! Powtarza się historia z Seyss-Inquartem w Austrii, ale w formie stokroć bardziej groteskowej i cynicznej, jeśli zważyć, że Czechosłowacja nie jest krajem niemieckim. Jest to jakieś obłędne szyderstwo, ale takie metody obecnie popłacają.

Na razie „wink“ niemiecki pozostaje „demokratyczną“ tęsknotą hitlerowców. Ale henleinowcy mają już u siebie cały obóz mieszczaństwa niemieckiego, które wypowiedziało Pradze posłuszeństwo i słucha rozkazów Berlina. Ugoda czechosłowacko-niemiecka, której pierwszą rocznicę uroczyście święcono nie dalej niż w lutym r. b., leży w gruzach. „Wojna od wewnątrz“ jest w toku...

(jmb.).

Antonio Ruiz Vilaplana 41)

STWIERDZAM, ŻE...
Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

ROZDZIAŁ XIV.

O postępowaniu kleru w strefie nacjonalistycznej nie należy stwarzać sobie sądu li tylko na podstawie jego działania w okresie powstania, ale należy również uprzytomnić sobie jego rolę i zachowanie w tych prowincjach przed powstaniem.

Jest rzeczą bezsprzeczną, iż kler hiszpański — zarówno w swych kołach górnych, w hierarchii kanonicznej, jako też w masie kapłanów parafialnych— nie okazywał nigdy sympatii specjalnej dla republiki, a poza tym był otwarcie wrogo usposobiony do Republiki „frontu ludowego“.

Bądźmy sprawiedliwi: Republika Ludowa również nie okazywała zbyt wiele sympatii dla kleru. Ale mimo to należy stwierdzić, iż ta Republika Ludowa, która ze względów natury zasadniczej nie mogla mieć sympatii dla kleru, nie ujawniała swych antypatii, jako też nie odnosiła się wcale wrogo do przedstawicieli Kościoła Katolickiego.

Jeśli chodzi o Burgos, to tu nawet w okresie pełni rządów „frontu ludowego“, od lutego do lipca 1936 roku, odbywały się zupełnie normalnie wszelkie manifestacje kleru, jako też często krzykliwe i rzucające się w oczy obchody.

Republika, która niejednokrotnie dała wyraz swej woli pogodzenia się z kościołem, wydelegowała najwyższego dostojnika państwa na uroczystość otwarcia i potężnej iluminacji katedry w Burgos.

Nikt nie zdoła przytoczyć faktu, nawet najdrobniejszego i bez znaczenia, drobnostki, albo też demonstracyjnego posunięcia — świadczącego o tym, jakoby Republika popełniła jakiś akt napaści albo zlekceważenia religii, kapłanów czy też wierzących.

Mimo to kościół, elementy klerykalne i niektórzy fanatycy kleru rzymsko - katolickiego nie wybaczyli Republice jej trzech podstawowych grzechów: rozdziału Kościoła od Państwa, wolności wyznań, a nade wszystko rozwoju wychowania świeckiego.

Te zasady, będące samo przez się jasne i zrozumiałe w innych państwach, nawet o ustroju faszystowskim, nie mogły znaleźć zrozumienia w ponurej i fanatycznej mentalności mieszkańców tej okolicy.

Inna zgoła sprawa, którą należy brać pod uwagę, gdy mowa o postępowaniu kleru w tej strefie — to odgłosy wydarzeń w strefie republikańskiej i poczynań niektórych kół antyklerykalnych.

Nie mieszkałem na początku wojny w strefie czerwonej — i dlatego nie mogę wydać obiektywnego sądu na podstawie doświadczenia własnego — tylko na podstawie podanych mi wiadomości i różnych odgłosów w strefie nacjonalistycznej.

Nie ulega wątpliwości, iż w tak zwanej czerwonej strefie zdarzyły się w pierwszym okresie powstania pewne odruchy prześladowania religijnego.

Lud, prosty i bezbronny, zaatakowany w swym spokoju, zbyt wiele ucierpiał z powodu powstania, jakie wywołała część korpusu oficerskiego, w odpowiedzi na szlachetne posunięcia mas po odniesionym przez nie zwycięstwie.

Lud ten widział w klerze pomocnika i duchowego kierownika powstania, które teraz wybuchło; widział w nim jeszcze jednego wroga. To też ostro zareagował na to wmieszanie się kleru do walki.

W pierwszym okresie zdarzały się często wypadki. godne ze wszech miar pożałowania. Rzecz jasna, [illegible] Rządowi Republiki, a raczej tylko niektórym organizacjom, które powinny były być w danych wypadkach oporą dla ładu, a które, wskutek nieskoordynowanego działania, sprzyjały niedzyscyplinowanym odruchom mas.

(D. c. n.).

Normalizacja stosunków polsko-litewskich

Pierwszy poseł R. P. w Kownie

i pierwszy poseł litewski w Warszawie

We wtorek wieczorem przybył do Kowna pierwszy poseł R. P. p. Franciszek Charwat z małżonką w towarzystwie sekretarza poselstwa Załęskiego i attache poselstwa p. Dziarczykowskiego.

Do granicy litewskiej odprowadzony został p. minister przez dowódcę odcinka K. O. P-u.

Na granicy p. minister Charwat został powitany przez wyższych urzędników litewskiego ministerium spraw zagranicznych oraz przedstawicieli lokalnych władz administracyjnych powiatu mariampolskiego.

Po obu stronach granicy można było zauważyć przyspieszone prace nad przeprowadzeniem linii telefonicznej i telegraficznej.

Przedstawiciele władz litewskich towarzyszyli ministrowi aż do Kowna.

W ciągu podróży panował wzorowy porządek. Bardzo miłe spotkanie i powitanie zgotowano ministrowi w mieście Kalwaria.

W apartamentach swych w Kownie min. Charwat przyjął szefa protokółu litewskiego M. S. Z. Girdwojnisa, który powitał ministra w imieniu Rządu i w imieniu ministra spr. zagr. Lozorajtisa.

Ludność Kowna przyjęła przyjazd min. Chorwata w sposób poprawny i uprzejmy.

Przed przybyciem min. Charwata do Kowna radio kowieńskie nadało audycję w języku polskim. Audycja nawołuje do zachowania jak najdalej posuniętego spokoju. „Wprawdzie — Litwa ma żal do Polski, ale żal to tylko uczucie, a my powinniśmy rządzić się rozumem, rozum zaś nakazuje spokój i gościnność".

***

We wtorek około północy przybył do Warszawy pierwszy poseł litewski, płk. Skirpa. Min. Skirpa jechał pociągiem przez Ejtkuny, Królewiec do Tczewa, gdzie przesiadł się do pociągu polskiego, zdążającego do Gdyni. Posłowi litewskiemu towarzyszył w podróży radca poselstwa litewskiego w Warszawie p. Trimakas.

Poseł Skirpa zamieszkał w Hotelu Europejskim.

Atak Izby Lordów

na politykę zagraniczną Rządu Chamberlaina

Angielska Izba lordów na żądanie „Labour Party" odbyła we wtorek debatę zagraniczną nad exposé premiera Chamberlaina z ub. czwartku.

Debatę rozpoczął w imieniu „labourzystów", lord Snell, zarzucając Rządowi brak konstruktywnej polityki pokojowej i krytykując szczególnie politykę gabinetu w kwestii hiszpańskiej. Lord Snell domagał się natychmiastowego zwołania zgromadzenia Ligi Narodów.

Arcybiskup Canterbury oświadczył, że z największą przykrością musiał dojść do wniosku, że zbiorowe bezpieczeństwo jest poważnie zachwiane. Co do Austrii arcybiskup stwierdził, że krok kanclerza Hitlera wstrząsnął podstawami życia międzynarodowego. Arcybiskup zakończył wyrażeniem nadziei, że Hitler nie posunie się dalej, i że będzie pamiętał o poważnym ostrzeżeniu, zawartym w czwartkowej mowie premiera.

Lord Cecil stwierdził, że program polityki zagranicznej Rządu nie jest w obecnej sytuacji wystarczający. *Jeżeli Anglia udzieliła gwarancji bezpieczeństwa Francji i Belgii, powinnaby udzielić również gwarancji innym państwom, które mogą się stać ofiarami agresji. Lord Cecil krytykował politykę Rządu w stosunku do Ligi Narodów, nazywając ją polityką rozpaczy. Rząd nie powinien ciągle mówić o słabości Ligi, lecz dążyć do jej wzmocnienia.*

W imieniu Rządu odpowiedział min. spr. zagr. lord Halifax.

Lord Halifax przypominając oświadczenia Chamberlaina w Izbie Gmin podkreślił, że W. Brytania będzie trwała przy polityce nieinterwencji nie tylko obecnie, ale i po zakończeniu wojny domowej.

Mówiąc o zobowiązaniach W. Brytanii, Halifax powiedział, iż należy rozróżniać pomiędzy zobowiązaniami, wynikającymi z paktu Ligi Narodów, a specjalnymi zobowiązaniami w stosunku do Francji i Belgjii. Rząd brytyjski nie jest skłonny do brania na siebie nieokreślonych zobowiązań, które uzależniałyby udział W. Brytanii w wojnie od decyzji innych rządów.

Dążąc do zachowania wewnątrz kraju wszystkich instytucyj i swobód brytyjskich poza jego granicami, powinniśmy — oświadczył Halifax — wykorzystać nasze wpływy, by zapobiec podziałowi Europy na dwa rywalizujące z sobą obozy.

Francja odmówiła pomocy Hiszpanii?

Powszechna mobilizacja w Katalonii

Rząd angielski w roli grabarza Hiszpanii republikańskiej

Rząd kataloński wydał odezwę, w której wskazuje na to, że nieprzyjaciel wkroczył na terytorium Katalonii, wzywa wszystkich do przeprowadzenia mobilizacji sił i środków i oddania ich na obronę Katalonii.

LERIDA NIE ZOSTAŁA JESZCZE ZAJĘTA PRZEZ FASZYSTÓW

Kolumna wojsk marokańskich, która przeszła rzekę Cinca w dwóch punktach, zajęła na znacznej przestrzeni jej brzeg południowy. Korespondent Reutera, który znajdował się w Massal Correig, słyszał bardzo silną eksplozję w kierunku Lerida, po czym ujrzał olbrzymie słupy dymu, unoszącego się do góry. Przypuszcza on, iż składy benzyny wyleciały w powietrze. Sama Lerida jeszcze nie jest zajęta przez faszystów. Na południe od rzeki Ebro przełamano opór nieprzyjaciela na wschód od Caspe. Wojska gen. Franco posuwają się również naprzód na wschód od Barbastro.

FRANCJA ODMÓWIŁA POMOCY?

„Le Matin" podaje, iż w ciągu ostatnich trzech dni ambasador sowiecki w Paryżu starał się czynić wszystko, by skłonić Rząd francuski do wysłania samolotów bombardujących do Katalonii. Sowiety ze swej strony zobowiązały się nadesłać do Francji w ciągu miesiąca odpowiednią liczbę samolotów sowieckich, również typu bombardującego. Rząd francuski kategorycznie miał odrzucić powyższą propozycję.

RZĄD ANGIELSKI IDZIE NA RĘKĘ MUSSOLINIEMU

W związku z faktem zwołania na najbliższy czwartek posiedzenia Komitetu nieinterwencji, w kołach miarodajnych wyjaśniają, że zwołanie tego posiedzenia następuje z inicjatywy lorda Plymoutha. Rząd brytyjski uważa rzekomo, że sytuacja wojny domowej w Hiszpanii uległa ostatnio wskutek stanowczej przewagi gen. Franco tak daleko idącym przemianom, że założenia brytyjskiego planu: wycofanie ochotników, ustanowienie wzmożonej kontroli i przyznanie gen. Franco praw kombatanta przestały być do pewnego stopnia aktualne. W kołach brytyjskich panuje przeto przekonanie, że należałoby na czwartkowym posiedzeniu dokonać przeglądu sytuacji i ustalić, do jakiego stopnia propozycje planu brytyjskiego pozostają jeszcze aktualne, względnie które z tych propozycyj należałoby w ogóle wycofać, a które przystosować do zmienionych warunków hiszpańskich. Nie ulega wątpliwości, że dyskusja na posiedzeniu czwartkowym będzie wyczerpująca i zasadnicza. Rząd angielski coraz wyraźniej staje po stronie gen. Franco.

Otwarcie Domu im. Daszyńskiego we Lwowie

We Lwowie odbyła się uroczystość otwarcia domu im. Ignacego Daszyńskiego, ufundowanego prze Zawodowy Związek Kolejarzy ze składek kolejarzy. Piękny gmach posiada salę teatralną, taneczną, gimnastyczną i t. d.

21 lat żył z kulą w sercu

***Po przeżyciu 21 lat z kulą w lewej** komorze serca, zmarł w jednym z szpitali paryskich inwalida wojenny, niejaki Bertier. Ranny pod Verdun, Bertier został całkowicie wyleczony mimo, że kulę pozostawiono mu w sercu. Obecnie zmarł on na zapalenie płuc.*

Ostatnie depesze i wiadomości na czele numeru

Problem aprowizacji kraju

Powołanie do życia Polskiego Komitetu Żywnościowego

We wtorek odbyła się w ministerium rolnictwa i reform rolnych konferencja prasowa, na której wiceminister Michał Wierusz-Kowalski nakreślił cele i zadania powołanego do życia dekretem Prezydenta R. P. podsekretariatu stanu dla spraw aprowizacji, utworzonego przy ministerium rolnictwa. Dekret ten zawiera definicję spraw aprowizacyjnych, a dodane słowa „z uwzględnieniem potrzeb gotowości obronnej państwa" nadają tym sprawom odpowiednią wagę i doniosłość w całokształcie prac państwowych.

Stąd też skupienie problemu aprowizacji w jednych rękach stało się koniecznością. Dekret postanawia, iż tym ośrodkiem jednolitej dyspozycji jest minister rolnictwa.

Postulat aprowizacji zmusza do tworzenia na każdym kroku rezerw, które pozwolą pokryć w odpowiedniej chwili zapotrzebowanie o wiele większe, niż wynikające z normalnego poziomu konsumcji krajowej w czasie pokoju. Rezerwy takie tworzyć można będzie w sposób bezpośredni bądź też pośredni przez dążenie do pogłębienia pojemności konsumcyjnej rynku wewnętrznego, t. zn. zmniejszenia rozpiętości między średnim poziomem konsumcji obliczonym na jednostkę w czasie pokoju, a analogicznym poziomem w czasie wojny.

Sprawa rezerw będzie zatem zasadniczą troską czynnika odpowiedzialnego za całość spraw aprowizacyjnych.

Jeżeli chodzi o poszczególne fazy zaopatrzenia, to w fazie produkcji polityka zmierzać musi do wzmożenia produkcji artykułów pierwszej potrzeby, m. in przez odpowiednie rozplanowanie ośrodków produkcji w zależności od rozplanowania zapotrzebowania. Stworzenie rezerw realizowane będzie również przez zorganizowanie produkcji na eksport, który tworzy niewątpliwie naj bardziej uchwytną rezerwę i wreszcie przez intensyfikację produkcji rolnej.

W dziedzinie obrotu, czyli gromadzenia i rozdziału artykułów wysunęły się najpilniejsze zagadnienia, chodzi tu bowiem o właściwą organizację zbytu produktów rolnych. Drogi do realizowania tego zagadnienia mogą być różne, począwszy od najprymitywniejszej t. zn. ultra reglamentacyjnej opartej na aparacie biurokratycznym, a skończywszy na powierzeniu tego rozdziału komórkom gospodarczym powstałym z inicjatywy prywatnej. Polska rzeczywistość zmusi prawdopodobnie do obrania drogi pośredniej.

Dla ściślejszego kontrolowania potrzeb aprowizacyjnych ludności ma być powołany do życia Polski Komitet Żywnościowy, który nie tylko utrzymywałby kontakt z analogicznymi placówkami zagranicznymi, ale przede wszystkim spełniałby rolę ścisłego aparatu koordynującego akcję rządowej komórki aprowizacyjnej z działalnością społecznych organizacyj w dziedzinie najważniejszej czynności aprowizacji, jaką jest wyżywienie.

Prez. Rady Naczelnej Str. Ludowego

ob. Gruszka zwolniony z więzienia

Z Przemyśla donoszą, że decyzją Sądu Okręgowego został zwolniony z więzienia śledczego b. poseł Brunon Gruszka, znany działacz ludowy wybrany na ostatnim kongresie Stronnictwa Ludowego prezesem rady naczelnej. B. poseł Gruszka został, jak wiadomo, aresztowany w związku ze strajkiem rolnym i przebywał przez 7 miesięcy w więzieniu.

Po zamknięciu śledztwa w jego sprawie, które prowadził sędzia okręgowy Czerny, akta sprawy zostały skierowane do prokuratury, gdzie zapadła decyzja, że przeciw Gruszce zostanie wygotowany akt oskarżenia.

Dwaj dalsi działacze ludowi, dr. Jedliński i em. kpt. Schramm pozostaną w dalszym ciągu w więzieniu śledczym. (ATE).

Kardynał Innitzer

na kolanach przed Hitlerem

Obóz koncentracyjny w Austrii

Prasa wiedeńska zamieszcza facsimile listu episkopatu austriackiego, wzywającego katolików do głosowania zgodnie z formułą Hitlera. Zwraca uwagę fakt, że kardynał Innitzer dopisał własnoręcznie przed swoim podpisem na liście episkopatu słowa: „Heil Hitler".

OBÓZ KONCENTRACYJNY

Urzędowy organ niemieckich S. S. „Das Schwarze Korps" przynosi reportaż z austriackiego obozu koncentracyjnego w Wöllersdorf pod Wiedniem. Znajduje się tam sześćdziesięciu wybitniejszych działaczy „frontu ojczyźnianego", bliskich współpracowników Schuschnigga. M. in. znajduje się komendant obozu koncentracyjnego reżimu Schuschnigga, major von Stillfried. Straż pełnią ci hitlerowcy austriaccy, którzy byli poprzednio więzieni, a zostali wypuszczeni na wolność po układzie w Berchtesgaden.

PO HITLERZE — GOERING, PO GOERINGU — GOEBBELS

We wtorek przybył do Wiednia samolotem minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels.

ILU AUSTRIAKÓW POPEŁNIŁO SAMOBÓJSTWO.

Liczbę popełnionych samobójstw „politycznych", począwszy od dnia 12 marca, obliczają na 94.

Prof. K. Bartel laureatem nagrody naukowej m. Lwowa

We Lwowie na ratuszu lwowskim odbyło się posiedzenie komitetu nagrody naukowej im. Benedykta Dyboskiego (matematycznej) miasta Lwowa.

W głosowaniu nagrodę miasta Lwowa w kwocie 2.500 zł. przyznano profesorowi Kazimierzowi Bartlowi.

Najsłynniejszy badacz polarny

prof. Szmidt „wrogiem ludu"?

Znany sowiecki badacz polarny, kierownik zarządu t. zw. północnego szlaku morskiego, prof. Otto Szmidt stał się przedmiotem gwałtownych ataków prasy sowieckiej. Przewodniczący centralnej komisji kontroli, Kosior dokonał szczegółowej rewizji działalności i personelu urzędu „północnego szlaku morskiego". Rada komisarzy ludowych na specjalnym posiedzeniu poddała ostrej krytyce działalność prof. Szmidta i nie zatwierdziła przedłożonego przezeń sprawozdania. Jak wynika z urzędowego komunikatu, prof. Smidt stoi pod zarzutem tolerowania żywiołów opozycyjnych w podległym mu urzędzie oraz wydawania szkodliwych dyspozycji, dotyczących żeglugi sowieckiej i floty handlowej na morzach północnych. 8 okrętów handlowych jest uwięzionych w lodach i znajduje się w niebezpieczeństwie. Rada komisarzy ludowych postanowiła zażądać od prof. Szmidta powtórnego sprawozdania, które ma być przedstawione do dnia 15 kwietnia. (ATE).

Nowe zarządzenia Ameryki

przeciwko Meksykowi za wywłaszczenie kapitalistów

Po wstrzymaniu zakupów srebra w Meksyku amerykański departament skarbu obniżył cenę kupna srebra zagranicą z 45 na 44 centy za uncję. W kołach poinformowanych twierdzą, że zarządzenie to wpłynie na osłabienie światowego rynku srebra tak, że Meksyk będzie mógł sprzedawać srebro jedynie ze stratą.

Kiereński o Stalinie

25 wyroków śmierci dziennie

5 milionów ludzi w więzieniach i obozach koncentr.

Aleksander Kiereński, ostatni premier rosyjski, przybył z Paryża do Nowego Jorku i oświadczył dziennikarzom, że proces Bucharina w Moskwie wskazuje na bliski koniec stalinowskiej dyktatury Rosji. „Wyobraźmy sobie ludzi na najwyższych stanowiskach, którzy pracują dla obcych agentur. To jest sytuacja niesamowita, o oznacza koniec dyktatury, która jest najhaniebniejszą tyranią w historii. W roku ubiegłym w Rosji każdego dnia dokonywano 20 — 25 wyroków śmierci, a w więzieniach i obozach koncentracyjnych osadzonych jest ponad 5 milionów ludzi".

WIADOMOŚCI SPORTOWE

SKŁAD POLSKIEJ REPREZENTACJI NA MECZ Z JUGOSŁAWIĄ.

Kapitan sportowy Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Kałuża ustalił następujący ostateczny skład na mecz rewanżowy o mistrzostwo świata z Jugosławią, który się odbędzie w najbliższą niedzielę w Białogrodzie:

bramkarz — Madejski (rezerwa Pawłowski),

obrońcy — Szczepaniak i Gałecki (rezerwa Michalski),

pomocnicy — Góra, Nytz i Dytko,

napastnicy — Piec I, Piontek, Wostal. Wilimowski, Wodarz (rezerwa Scherfke).

Kierownikami ekspedycji będą płk. Żołędziowski, inż. Przeworski i kapitan sportowy Kałuża.

Sędzią meczu będzie Włoch Berlasina. Sędzią liniowym ze strony Polski będzie p. Schneider.

Wyjazd nastąpi w piątek, dnia 1 kwietnia o godz. 7.40 rano z Warszawy. Reszta zawodników przyłączy się do ekspedycji w Katowicach.

WILEŃSCY PŁYWACY CHCĄ WALCZYĆ Z LITWĄ.

Polski Zw. Pływacki otrzymał od okręgu wileńskiego zapytanie czy ze względu na nawiązanie stosunków z Litwą możliwem jest urządzenie zawodów pływackich Wilno — Kowno. Zarząd PZP. zamierza zwrócić się w tej sprawie z zapytaniem do PUWF.

SPORT WŚRÓD GŁUCHONIEMYCH.

W tych dniach odbyło się w Warszawie walne zebranie polskiego Związku Sportowego Głuchoniemych. Związek, jak się okazało, zrzesza obecnie 9 klubów, liczących około 400 członków. Głuchoniemi uprawiają przede wszystkim lekkoatletykę, pływanie, gry sportowe, piłkę nożną, kolarstwo, a nawet strzelanie i narciarstwo. Sposób uprawiania przez nich sportów oczywiście różni się nieco od ogólnych przepisów. Naprzykład w piłce nożnej sędzia używa zamiast gwizdka chorągiewki.

Na zebraniu postanowiono zorganizować w dniach 28 i 29 czerwca we Lwowie lekkoatletyczne mistrzostwa Polski Głuchoniemych.

W sierpniu ma się odbyć mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy.

Głuchoniemi wezmą również udział w międzynarodowych igrzyskach sportowych głuchoniemych, które się odbędą w Sztokholmie w dniach 17 — 21 sierpnia b. r.

Jubileusz Teatru Polskiego

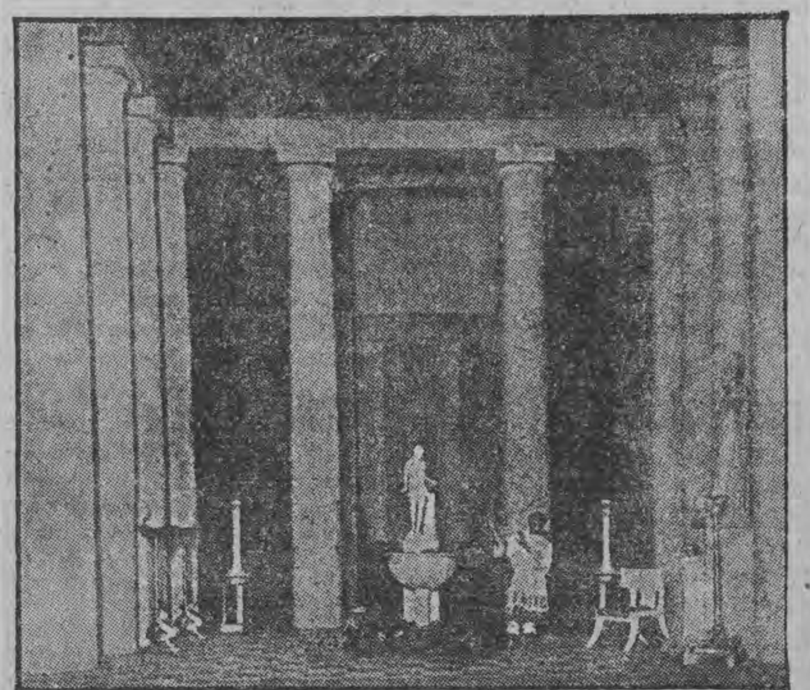


ARNOLD SZYFMAN
Twórca Teatru Polskiego.

W dn. 31 marca Teatr Polski w Warszawie obchodzi uroczystość 25-LECIA SWEGO ISTNIENIA.

Jubileusz Teatru Polskiego jest wielkim świętem kultury polskiej. Śmiałe i ambitne były zamierzenia p. ARNOLDA SZYFMANA, gdy w r. 1913 otworzył podwoje swego teatru dla wielkiej poezji romantycznej, dla najwspanialszych arcydzieł sztuki rodzimej i obcej — i trzeba przyznać, że te zamierzenia realizował konsekwentnie — w różnych okresach i warunkach, w jakich toczyło się życie społeczeństwa polskiego w ciągu ubiegłego ćwierćwiecza.

SCENA Z „IRYDIONA" Z. KRASIŃSKIEGO.



Przedstawienie inauguracyjne Teatru Polskiego w r. 1913.

Wkroczywszy triumfalnie w dzieje polskiej kultury teatralnej „IRYDIONEM" Krasińskiego — „Teatr Polski" stale, — z pewnymi tylko odchyleniami — kontynuował linię, której zapoczątkowaniem było właśnie owo pierwsze, niezapomniane przedstawienie „IRYDIONA" w styczniu 1913 roku.

Nigdy bodaj dotąd Warszawa nie widziała takiego harmonijnego zespolenia wszystkich dziedzin sztuki: poetyckiej, aktorskiej i dekoracyjnej; nigdy jeszcze nie było w stolicy teatru, któryby stał się w tym stopniu, co Teatr Polski w owym czasie — ŚWIĄTYNIĄ POEZJI I KULTURY DRAMATYCZNEJ.

P. Dyrektor Szyfman przywiózł z Krakowa najwspanialsze wzory krakowskiego teatru i na nich oparł swoje ambitne plany. To też „Teatr Polski" stał się na warszawskim gruncie kontynuatorem najświetniejszych tradycji sceny krakowskiej.

W dniu Jubileuszu Redakcja nasza składa na ręce twórcy Teatru Polskiego, p. ARNOLDA SZYFMANA, wyrazy szczerego uznania.

***

Jubileuszowi Teatru Polskiego poświęcimy w dniach najbliższych specjalny artykuł.



SCENA Z „ZEMSTY" AL. FREDRY.

9 godzin które zadecydowały o losach Austrii

Jak to się odbyło?

Tajemnice rozmów Schuschnigga z Hitlerem w Berchtesgaden

Dziennik paryski „Paris - Soir" podaje dramatyczny i, jak twierdzi, wiarygodny i ściśle prawdziwy w szczegółach opis przebiegu wizyty b. kanclerza austriackiego Schuschnigga w Berchtesgaden, w siedzibie kanclerza Hitlera. Oto w skrócie historia 9-ciu godzin — które zadecydowały o losach Austrii:

„12 lutego, o 9 rano, Schuschnigg i Schmidt, austriacki minister spraw zagranicznych, przekroczyli próg willi Hitlera w Berchtesgaden".

„Oficer służbowy wprowadził ich do pustego salonu. Wskazał ręką stół: — Tutaj znajdą panowie wszystkie dokumenty dla swego użytku. Zasalutował, wyszedł".

„Na stole leżały mapy sztabowe niemieckie. Granica austriacko - niemiecka. Cyfry czerwone oznaczają koncentrację wojsk, niebieskie strzałki — kierunek wymarszu. Obok kilka kartek, na których spisano kopie rozkazów do armii. 30.000 żołnierzy niemieckich, gotowych do wymarszu, stoi nad granicą austriacką".

„To wszystko. Schuschnigg i Schmidt oglądają mapy. Milczą".

„Minęło pół godziny. Otwierają się drzwi salonu. Wchodzą generał Keitel i Himmler, szef policji Rzeszy.

— Führer przyjmie panów — mówi Himmler — życzy sobie jednak, abyśmy przed tym dali panom wszystkie wyjaśnienia na ich pytania, dotyczące wyłożonych tu map i dokumentów.

„Schuschnigg i Schmidt milczą. Generał Keitel zbliża się do stołu i wyjaśnia plan działania armii niemieckej w razie oporu ze strony Austrii. Himmler dodaje: — Garnizony Monachium i Ratyzbony są już w pogotowiu alarmowym".

„Znowu upływa pół godziny. Z ust Schuschnigga i Schmidta nie padło jeszcze ani jedno słowo. Bije dziesiąta. Czarny sztafetowiec wprowadza gości do gabinetu Hitlera. Hitler w otoczeniu generałów. Milczenie. Ani słowa przywitania. W tę ciszę pada pierwsze zdanie Hitlera:

— Znajdujecie się wobec największego przedstawiciela Niemiec.

„Znów cisza. Schuschnigg i Schmidt siadają".

„Zabiera głos Hitler. Mówi tak, jak mówi zwykle na trybunie wiecowej lub w Reichstagu. Wstaje i mówi chodząc po pokoju. Mówi o wszystkim, o faszyzmie, o demokracji, o bolszewizmie, w końcu o Austrii. — Nie mogę się zgodzić na to, by prześladowano w moim rodzinnym kraju Niemców... Nie mogę się zgodzić..."

„Schuschnigg podnosi się z krzesła, chce odpowiedzieć. Hitler gestem ręki przecina odpowiedź. „Führer" kończąc swe rekwizytorium prokuratorskie, wręcza kartkę z żądaniami. Wstaje a z nim jego świta".

„Znowu pół godziny samotności w pustym salonie. Schuschnigg i Schmidt, bladzi, wymieniają kilka słów. — Niemożliwe do przyjęcia, — mówi Schuschnigg".

„Bije dwunasta, gdy znowu stają przed obliczem Hitlera i jego świty. Lodowate milczenie. — Nie mogę przyjąć podanych mi warunków, — mówi Schuschnigg. Wykłada swoje argumenty".

„Hitler zabiera głos w odpowiedzi. Tym razem od stylu i tonu prokuratora przechodzi do wynurzeń nastrojowych na temat swej ojczyzny — Austrii. Skończył. Schuschnigg odpowiada: — Nie mogę przyjąć tych warunków". ,

„Po raz trzeci pozostawiają Schuschnigga i Schmidta na pastwę rozmyślań w pustym salonie"

„Szósta wieczór. Zapada zmierzch. Generał Keitel po raz ostatni przedstawia kanclerzowi Austrii beznadziejność jego sytuacji: armia niemiecka w pogotowiu przekroczy granicę, złamie opór i w 24 godzin zajmie Wiedeń. Nadzieje na pomoc zagranicy — żadne. Ani Rzym, ani Paryż, ani Londyn nie ruszą palcem w obronie Austrii. Poddać się oto — jedyne wyjście".

„Schuschnigg poddał sią. Układ w Berchtesgaden podpisano'.

MAŁY FELIETON

Recepta

Jest to stary, a pomimo to dotychczas nie rozstrzygnięty spor, jak powinien postępować i czym ma się powodować człowiek zaskoczony wypadkiem lub nagłą a niespodziewaną wiadomością, która mu spada na głowę. Czy ma się powodować odruchem emocjonalnym, powierzając kierownictwo swymi czynami instynktowi samozachowawczemu, czy też ma czekać aż uspokoją się rozigrane nerwy i wówczas dopiero na zimno rozważyć, co zaszło i wyciągnąć z tego należyte konsekwencje.

Wypadek red. Gluzińskiego przemawiałby na korzyść odruchu emocjonalnego, na korzyść instynktu samozachowawczego, który nigdy nie zawodzi.

Bo zważmy, co się stało na jesieni r. ub. Red. Gluzińskiego doszła wiadomość, iż czynniki t. zw. folksfrontu zamierzają zorganizować strajk powszechny i sięgnąć po władzę w Polsce.

Jak reaguje na tę wiadomość red. Gluzinski? Biegnie do lekarza szpitalnego, wiadomo bowiem, że gdzie jak gdzie, ale w szpitalu, w łóżeczku pod kołderką najbezpieczniej. Nawet w domu bezpiecznie jest w łóżku i jak świat światem nie zdarzyło się, by kto np. nogę zwichnął w łóżku. W łóżku szpitalnym bezpieczeństwo jest znacznie większe, gdyż na wypadek działań wojennych, np. nalotu floty powietrznej folksfrontu, nad szpitalem powiewa flaga Czerwonego Krzyża i nic złego nikomu w szpitalu stać się nie może.

To był zdrowy odruch, podyktowany przez instynkt zachowawczy.

Ale tu widocznie na widownię wystąpił zimny rozum i pokrzyżował cały plan. Zamiast pozwolić się zbadać przez lekarza, dać sobie zmierzyć gorączkę i poprosić ordynatora, by napisał receptę, pan redaktor robi coś w rodzaju tego, co zrobił stryjek, t. j. zamienia kołderkę na koc i, zamiast pozwolić lekarzowi napisać receptę, sam na recepcie pisze akces.

Czy pan redaktor, wypisując receptę, dopisał sakramentalne trzy litery MDS., czy zaznaczył w jakich dawkach należy przyjmować miksturę, czy dopisał, do jakiego użytku jest medykament, wewnętrznego, czy zewnętrznego — o tym kroniki zamachu jesiennego milczą. Jedno jest pewne, że to, czego zaniechał pan redaktor, uczynił p. pułk. Koc: dopisał na recepcie dwie litery B. P. (pewno — „bardzo pilne") i odesłał receptę p. Bolesławowi Piaseckiemu, osobistemu nieprzyjacielowi pana redaktora.

Niedawno Sejm polski uchwalił nowelę do ustawy aptekarskiej. Zdaje się, że po opisanych wypadkach zachodzi konieczność dalszej nowelizacji tej ustawy, a mianowicie po tej linii, by recepty mogli wypisywać wyłącznie lekarze, w najgorszym razie — felczery, oraz by recept nie kierowano do pułkowników, ani nie chowano ich pod kocem, lecz posyłano do wykonania do apteki i to bez względu na powagę sytuacji, a także bez różnicy, czy chodzi o receptę do użytku wewnętrznego, czy zewnętrznego.

ULTIMUS.

MICH. ZOSZCZENKO.

Dostatnie życie

z rosyjskiego przełożyła
Halina Pilichowska.

Introligator - chałupnik Ilia Iwanowicz Spirydonow wygrał na loterii pięć tysięcy rubli w złocie.

Z początku Ilia Iwanycz był tym zdarzeniem zupełnie oszołomiony, rozkładał ręce, potrząsał głową i bąkał:

— No, no... To ci heca... Bo i skądże, kochani moi?...

Później, oswoiwszy się ze swym bogactwem, zaczął obliczać, ile i co może kupić za tę kwotę. Okazało się, że kupić może taką moc rzeczy, iż machał tylko ręką i przestawał obliczać.

Ilia Iwanycz wpadał do mnie po przyjacielsku ze dwa razy dziennie i za każdym razem opowiadał mi z najdrobniejszymi a wciąż nowymi szczegółami, w jaki sposób dowiedział się o wygranej i jak zdumiewających przeżyć doświadczył w owym szczęśliwym dniu.

— A cóż teraz będziesz robił?— dopytywałem się. — Co masz zamiar kupić?

— Coś niecoś, wiadomo, kupię, — odpowiadał Spirydonow. — Ot, drzewa, na ten przykład, kupię. Rondli, wiadomo, potrzeba nowych do gospodarstwa.... A i spodni też...

Ilia Iwanycz dostał wreszcie z banku cały plik nowiutkich czerwońców i zniknął bez śladu. Przynajmniej do mnie nie przychodził przez dwa z górą miesiące.

Pewnego razu spotkałem Ilię Iwanycza na ulicy.

Nowe jasno - brązowe ubranie wisiało na nim jak worek. Zbytnio nastroszony różowy krawat łaskotał podbródek. Ilia Iwanycz poprawiał go raz po raz i spluwał przy tym ze złości. Rzucało się w oczy, że i ubranie i zbyt wąska kamizelka, i wspaniały krawat zawadzały mu i zakłócały życie.

Sam Ilia Iwanycz bardzo zeszczuplał i zmarniał. Twarz miał żółtą i niezdrową, z siecią licznych drobnych zmarszczek pod oczyma.

— No, jakże ci się wiedzie? — zagadnąłem go.

— Ha, cóż, — odrzekł smętnie Spirydonow. — Żyję. Drzewa, oczywiście kupiłem... A tak, w ogóle, oczywiście — nudnawo.

— Dlaczego?

Iia Iwanycz machnął ręką i zaprosił mnie do szynku.

Tam, poprawiając różowy krawat, odezwał się:

— Wszyscy niby mówią: burżuje i burżuje... Burżuje, uważacie, opływają, jak pączki w maśle. A teraz sam nie przymierzając, burżujem się stałem, kapitalista... I co też w tym dobrego?

— A bo co?

— Niby tak, — odparł Spirydonow. — Sam sobie zmiarkuj. Z krewnymi i powinowatymi, jacy tylko byli, i moimi i żony mojej — z wszystkimi się pożarłem. Pokłóciłem się. To, uważasz, raz. Do sądu mnie zaskarżono czy nie? Zaskarżono w sprawie obywatelki Bykowej. Rozprawa się odbędzie. To już, uważasz, dwa.... Żona, małżonka moja niby, Maria Iwanowna, całymi dniami siedzi na kuferku i płacze... To, uważasz, trzy... Rabusie drzwi mi w mieszkaniu wyłamali czy nie? Wyłamywali. Nie włamali się wprawdzie, ale czy mi to zatruwa spokój? Zatruwa. Może się lękam teraz wyjść z mieszkania a jeśli siedzę w mieszkaniu, to też źle — drzewo z podwórka mi kradną. Pilnować trzeba.

Ilia Iwanowicz machnął z rozpaczą ręką.

— No i co teraz będziesz robił? — zapytałem go

— Sam nie wiem, — rzekł Ilia Iwanycz. — Chyba się powieszę... Od tego właśnie dnia, w którym dostałem pieniądze, zaczęło się to wszystko, te wszystkie nieszczęścia... Żył sobie przed tym człowiek spokojnie, niefrasobliwie, a tu się na raz wszystko na łeb zwaliło.

Ledwom do mieszkania z pieniędzmi się wpakował, od razu zmiarkował, że coś tu jest nie w porządku. Krewniacy, wiadomo, szwendają się po mieszkaniu. Przed tym nikogo nie było, a teraz rozsiedli się na moich krzesłach. Winszują mi.

Każdemu naturalnie, dałem na pocieszenie, po dwa ruble.

A Miszka, braciszek żony, najbardziej się indyczy.

— Toć to wstyd, — powiada,— po dwa ruble szastać, skoro się ma — powiada — niezgorszy kapitalik.

No, od słowa do słowa, pięścią w stół — bijatyka. Kto kogo bije — nie wiadomo. A Miszka zdjął z wieszaka moją jesionkę i wyszedł

No i pożarłem się z krewniakami. Obchodzę się bez nich.

Zaopatrzyłem się, uważasz, we wszelaki dobytek: Rondle kupiłem, prosa na dwa lata. Zacząłem się zastanawiać, w coby jeszcze można pieniądze wpakować. Patrzę — żona się po gospodarstwie pęta, chwili wytchnienia nie ma. „Nie uchodzi, — myślę sobie.— Wprawdzie to baba, ale bądź co bądź równouprawniona baba. Stop, myślę sobie. Przyjmę chyba do pomocy jakąś małą dziewczynę. Niechaj dziewczyna strawę warzy".

Ano, przyjąłem. Dziewczynina kaszę warzy, a żona wczasów zażywa — całymi dniami przesiaduje na kuferku i płacze. W wolnych, uważasz, chwilach zaczęła sobie przypominać rozmaite nieszczęścia, i jak się jej tacie zmarło, i jak za mnie za mąż wyszła... W ogóle z próżniactwa lęgną się jej w głowie rozmaite brednie.

Dałem więc żonie, uważasz, pieniędzy.

— Idź, — powiadam, — przynajmniej do klubu, lub do teatru. Sam, powiadam, poszedłbym z tobą, ale drzewa, rozumiesz, pilnować muszę.

Ano, pobeczała baba — poszła do klubu. W loteryjkę zaczęła grać. We dnie płacze — toć dużo wolnego ma czasu, a wieczorem gra. A ja drzewa pilnują. A dziewczynina wciąż pitrasi.

A później prezes przychodzi i powiada:

— A to ty tu, psia paro, — powiada — nieletnią wyzyskujesz? Dlaczego, powiada, dziewczyna ta, Bykowa, nie jest zarejestrowana? Do sądu ludowego cię, powiada, zaskarżę, chociażeś pieniądze wygrał...

Ilia Iwanycz znów machnął ręką, poprawił krawat i umilkł.

— Kiepsko, — powiadam — wiadomo, że kiepsko, — ożywił się Ilia Iwanycz. — Siedzę tu, na ten przykład, przy piwie, a w duszy żal, mi wzbiera. Może teraz akurat drzewo mi rozkradli. Albo może się do mieszkania dobierają... A tam nowy samowar stoi. Ani mi się zostać w knajpie nie chce, ani wyjść. Bo i cóż mię czeka w domu? Żona, oczywiście, pewnie płacze. Mała Bykowa też płacze — sądu się boi... Miszka, brat żony, napewno się koło mieszkania pałęta — wejść by chciał. Wolałbym tych pieniędzy wcale nie wygrywać!

Ilia Iwanycz zapłacił za piwo i smętnie uścisnął mą rękę. Chciałem go pocieszył, ale nagle Ilia Iwanycz zapytał:

— Byłbym na amen zapomniał... Czy prędko będzie nowe ciągnienie? Przydałby mi się, panie tego, z tysiączek dla równego rachunku.

Ilia Iwanycz poprawił różowy krawat i skinąwszy mi głową, poszedł szybko do domu.



UBÓJ RYTUALNY.

Na bóle, które trapią kraj,
Jest środek radykalny,
Należy — o tym każdy wie —
Znieść ubój rytualny.

Natychmiast wszystko zmieni się.
Ach, pomysł to genialny.
W szczęśliwą erę wwiedzie nas
Ten ubój rytualny.

Cóż nas obchodzi cały świat,
Kryzys, sąsiad nachalny,
Austria, Hiszpania, U.S.A. —
Grunt: ubój rytualny.

Kochany Sejm! Ach, dobry Sejm!
Wkrąg słychać krzyk pochwalny.
Byka za rogi chwycił i
zniósł ubój rytualny!...

Czy nie ma środków nacisku na fabrykanta?

11-ty tydzień tragicznej walki w f-mie Haeblera

Interwencja sekr. generaln. klasowego Związku włókniarzy, tow. Walczaka, w Min. Op. Społ. w sprawie długotrwałej okupacji u Haeblera nie odniosła, jak dotychczas, skutku. Baron Haebler pozostaje, jak widać, poza zasięgiem wszelkich wpływów. Oświadczenie jego, złożone w Ministerium, popiera w całej rozciągłości jego dotychczasowe butne i brutalne stanowisko wobec robotników.

Wkraczamy dziś w jedenasty tydzień trwania wstrząsającej tragedii, rozgrywającej się w murach fabrycznych belgijskiego barona.

Robotnicy z niebywałym samozaparciem, godną podziwu solidarnością walczą przeciw zapędom redukcyjnym Haeblera. Walka ich stała się głośna nie tylko w Łodzi. Z gorącą sympatią i napiętą uwagą śledzi proletariat Polski przebieg walki, w której z jednej strony bierze udział Haebler i wielki przemysł włókienniczy, a zapewne i fabrykanci innych przemysłów, z drugiej 800 robotnic i robotników.

Z zaciekawieniem wyczekują robotnicy wyników interwencji Związku u odnośnych władz.

Interwencji takich było kilka.

Ale baron Haebler, jak stwierdziliśmy, nie został w najmniejszym stopniu zachwiany w swym zamiarze wyrzucenia na bruk 350 robotników.

W dniu wczorajszym tow. Walczak prosił telefonicznie główn. Inspektora Pracy p. Klotta o zwołanie do Warszawy wspólnej konferencji. Czy konferencja taka się odbędzie?

Haebler oświadczył stanowczo, iż nie będzie konferował z robotnikami, dopóki nie przerwą oni okupacji.

Ale okupacja jest rozpaczliwym stosowaniem jedynego środka, którym rozporządzają haeblerowcy dla obrony swego prawa do warsztatu pracy.

Czy nie ma żadnych środków nacisku na **przemysłowca,** aby zmusić go do konferowania z robotnikami?

Wielce znamienne jest zestawienie strajku u Haeblera z innym strajkiem, który niemal w tym samym czasie miał miejsce w Łodzi — ze strajkiem w przemyśle pończoszniczym. Strajk pończoszników bynajmniej nie nosił tego tragicznego piętna, co strajk Haeblerowców, nie groził życiu gospodarczemu kraju; chodziło tu jedynie o wydarcie od przemysłowców kilkunastu procentowej podwyżki, co nie groziło im żadną ruiną — jednakże robotnicy, wobec wytworzonej na konferencji w Warszawie sytuacji, przyjęli siłą rzeczy do wiadomości apel główn. Insp. Pracy, aby strajk przerwać, aczkolwiek czuli się na siłach wytrwać dłuższy czas w akcji strajkowej i byli przeświadczeni, iż odniosą całkowite zwycięstwo.

Baron Haebler widocznie nie sądzi, aby sytuacja narzucała mu konieczność ustępstw.

A przecież muszą się znaleźć sankcje w stosunku do przemysłowca, który z wyzywającą brutalnością traktuje strajkujących robotników, choćby chodziło o takiego potentata, jak baron Haebler.

Sprawa Haeblera wywołuje rozgoryczenie ogółu robotników. Nie znamy jeszcze wyników ostatecznych interwencyj tow. Walczaka u insp. Klotta.

Czy również próba zwołania konferencji stron do Warszawy rozbije się o opór Haeblera? Czy nie znajdą się w stosunku do niego żadne sankcje?

Z głodu
skradli i zjedli psa

W Cykowie w powiecie przemyskim dwaj parobcy: Zając i Procak, stanęli przed sądem oskarżeni o to, że na szkodę p. Kozłowskiego skradli psa, którego zabili a tłuszcz przetopili na szmalec i użyli w gospodarstwie domowym.

Oskarżeni, jako przyczynę, podali głód i nędzę.

Celem przesłuchania głównego świadka oskarżenia, sąd sprawę odroczył.

Pod ostrym kątem

W „Małym Ciemniku" maleją wpływy..,

Stały wzrost wpływów socjalistów i rosnące systematycznie uświadomienie mas w Łodzi, idące w parze z upadkiem wpływów klerykalno - endeckich, doprowadza do szału różne obskurne pisemka Ciemnogrodu. Miota się dzień w dzień w bezsilnej złości „Orędownik", obrzucając stekiem wyzwisk i oszczerstw klasowe związki i poszczególnych przywódców ruchu robotniczego, a stara się, jak może, sekundować mu osławiony „Mały Ciemnik" z Niepokalanowa.

Niedzielne imponujące zgromadzenie ludowe, na którym wspólnie wystąpili przedstawiciele robotników, chłopów i demokracji, wywołało w najszerszych masach pracującej Łodzi mocne i głębokie wrażenie. Nic też dziwnego, że czarna gwardia Ciemnogrodu wyłazi ze skóry i z habitów, ażeby wykazać, że zgromadzenie... nie udało się.

Pisze oto „Mały":

„...Na niedzielne zebranie związki socjalistyczne zmobilizowały wszystkie swe siły partyjne, jednakowoż frekwencja dowiodła, że siły socjalistów stale maleją na gruncie łódzkim".

Och, ty bezczelny, świątobliwy łgarzu! Obyś za każdego robociarza, który odszedł od kasy, nie mogąc już dostać się na salę, nabitą publicznością do ostatniego miejsca—otrzymał po jednym tylko tęgim batogu! Musiałbyś z pewnością conajmniej 4 tygodnie sypiać na tęgim brzuchu!

Ale „Mały" brnie w grzechu kłamstwa dalej. Czytamy oto „sprawozdanie" ze zgromadzenia:

„W czasie zebrania wygłoszono szereg przemówień, w czasie których wskazano na konieczność konsolidacji wszystkich organizacyj demokratycznych (?). Przemówienia te były tylko powtórzeniem tez stale wygłaszanych przez socjalistów, które nie mogą jakoś przyjąć się na terenie robotniczej Łodzi.

Mimo kompletnego fiaska demonstracji niedzielnej, socjaliści usiłują podnieść jej znaczenie w oczach swych zwolenników partyjnych".

I koniec. Możnaby zastosować powiedzenie: „powiedział, co wiedział". Jest rzeczą pewną, że autor tej notatki nie był wcale obecnym w Filharmonii. Podłubał paluchem w nosie i jeszcze w sobotę napisał tę głupawą notatkę o niedzielnym zgromadzeniu.

25-go kwietnia napisze sprawozdanie z obchodu 1-go Maja w Łodzi. Stwierdzi, oczywiście, malejące wpływy... w stylu „Małego Ciemnika".

Premiowane książeczki oszczędnościowe

Dnia 28 marca 1938 r. odbyło się w PKO. pierwsze publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych serii V-tej grupy C.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 28 lutego 1938 r.

Premie po zł. 500 — padły na Nr. Nr. 809,929, 818,633, 830,887, i 847.807.

Premie po zł. 250 — padły na Nr. Nr. 806,262, 809,547, 809,966, 812.255, 812.362, 818.832, 822.730, 824.015, 827.043, 827.308, 827.838, 829.740, 834.187, 836.712, 838.325, 842.107, 843.983, 846.097, 848.293, 849.820.

Premie po zł. 100 — padły na Nr. Nr.: 802.155, 802.632, 803.240, 803.925, 804.575, 805.064, 805.956, 806.620, 807.006, 807.873, 808.415, 808.903, 809.607, 809.991, 810.889, 811.312, 812.066, 812.594, 813.919, 814.299, 814.723, 814.748, 814.921, 814.931, 815.156, 818.545, 820.221, 820.787, 821.145, 821.839, 822.238, 824.226, 824.516, 824.973, 825.874, 825.901, 826.046, 827.152, 827.274, 828.744, 830.249, 831.140, 834.053, 834.453, 834.974, 836.102, 836.895, 837.069, 837.185, 837.625, 837.731, 838.236, 839.521, 839.680, 839.861, 841.056, 841.238, 841.345, 841.409, 843.242, 844.953, 845.697, 847.224, 848.398, 849.675, 849.738, 850.361, 850.645, 851.035, 851.113.

Premie po zł. 50 — padły na Nr. Nr.: 800.277, 800.455, 800.644, 801.048, 801.129, 801.462, 801.671, 802.098, 802.224, 802.284, 802.374, 802.542, 802.694, 802.893, 802.930, 803.268, 803.359, 803.474, 803.600, 803.735, 803.757, 804.839, 805.451, 805.461, 805.523, 805.631, 805.691, 805.931, 806.291, 806.547, 806.784, 808.228, 808.334, 808.438, 808.568, 808.581, 808.957, 809.043, 809.550, 809.711, 809.838, 809.965, 810.041, 810.077, 810.225, 810.279, 810.395, 810.454, 810.653, 810.843, 811.044, 811.218, 811.947, 812.675, 812.857, 813.272, 813.434, 813.810, 813.954, 814.022, 814.090, 814.335, 814.606, 815.150, 815.192, 815.556, 815.822, 816.835, 816.918, 817.040, 817.338, 818.209, 818.371, 818.786, 819.144, 819.190, 820.425, 820.502, 820.944, 821.423, 821.519, 821.571, 822.889, 823.005, 823.147, 823.567, 823.673, 823.710, 823.823, 824.161, 824.200, 824.209, 824.733, 824.989, 825.281, 825.301, 825.502, 825.557, 826.383, 826.654, 827.083, 827.416, 828.014, 828.259, 828.321, 828.336, 829.247, 829.465, 829.943, 830 014, 830.051, 830.097, 830.620, 830.730, 831.240, 831.857, 832.152, 832.390, 832.613, 832.693, 833.311, 834.253, 834.455, 834.709, 834.711, 834.922, 835.018, 835.300, 835.344, 835.404, 835.544, 835.946, 836.183, 836.270, 836.887, 836.958, 836.995, 837.341, 837.461, 837.806, 838.331, 838.605, 838.618, 838.674, 838.687, 838.938, 838.971, 839.431, 839.803, 840.456, 840.700, 840.783, 841.140, 841.590, 841.768, 842.033, 842.210, 842.252, 842.646, 842.695, 842.910, 843.486, 843.826, 843.980, 845.130, 845.219, 845.454, 845.868, 845.976, 846.239, 846.240, 846.386, 846.464, 846.547, 847.304, 847.610, 847.615, 847.823, 848.009, 849.249, 849.374, 850.353, 850.460, 850.552, 850.570, 851.111, 851.393, 852.000, 852.057.

Ogółem padło 286 premii na sumę 23.650 zł.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premij w miarę wzrastania wkładów na książeczce. Po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

Brak nauczycieli i gmachów szkolnych w Łodzi

Postulaty Zw. Naucz. Polskiego

W kwietniu r. b. władze szkolne opracowują materiał dotyczący organizacji szkolnictwa na rok szkolny 1938-39.

Na podstawie opracowanego planu władze kuratoryjne przyznają poszczególnym obwodom odpowiednią ilość nauczycieli, a przydział ten przeprowadzany jest w proporcji do liczby dzieci zgłoszonych do szkół powszechnych.

W związku z tym Związek Naucz. Polskiego w Łodzi na specjalnie zwołanej konferencji, postanowił wystąpić ponownie z prośbą o przyznanie dla Łodzi dodatkowo 120 nowych etatów nauczycielskich.

Związek N. P. motywuje swój wniosek tem, że obecnie w szkołach, wskutek braku sił nauczycielskich jest przepełnienie w klasach, tak, że na jednego nauczyciela przypada po 60 uczniów, co ujemnie wpływa na wyniki nauczania.

Ten stan rzeczy, przeciążenie pracą nauczycieli, powoduje duży wzrost zachorowań, co zwiększa wydatki w budżecie Państwa na leczenie nauczycieli.

Szczególną zaś uwagę Zw. Naucz. Pol. poświęcił powiatowi łódzkiemu, na którego terenie czynne są 102 szkoły, w których pracuje 455 nauczycieli, nauczając łącznie 28.577 dzieci.

Wskutek szybkiego tempa rozbudowy osiedli podmiejskich i miast na terenie powiatu łódzkiego, wzrasta z ruchu napływowego liczba mieszkańców, a tym samym równie liczba dzieci w wieku szkolnym. Powoduje to konieczność zwiększania pomieszczeń szkolnych i liczby nauczycieli, by zaspokoić potrzeby szkolnictwa. Zw. N. P. podjął zabiegi u odnośnych czynników, na skutek czego Inspektor Szkolny powiatowy p. Ochędalski zwrócił się do władz kuratoryjnych ze specjalnym pismem, wskazując na konieczność przydzielania dla pow. łódzkiego 100 etatów nauczycielskich dodatkowo.

I jeszcze w roku bież. podjęta zostanie praca nad budową gmachów szkolnych w Aleksandrowie, Konstantynowie, Zgierzu, Palczowie, Struży, Jedlicach, Szynczyczach i Żerominie. Łącznie projektowane jest wzniesienie w ciągu najbliższych dwóch lat 205 izb na sumę 1.250.000 zł. przy czym Tow. Popierania Budowy Szkół na akcję budowlaną przeznacza 307.500 zł., pozostałą sumę składają gminy wiejskie i miejskie.

Radio łódzkie

CZWARTEK, 31 marca.

6.20 Gimnastyka. 6:40 Muzyka płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.15 „Pieśni i tańce Mazowsza" — poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.40 Gra Collete Frantz — płyty z W-wy. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy i Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.00 Koncert życzeń. 15.00 „Jak spędzić święto"? 15.05 O wszystkim po troszku. 15.10 Śpiewa Umberto Urbano — płyty. 15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Wędrówki muzyczne" — Polska — nasza rola w kulturze" — audycja dla młodzieży. 16.15 Muzyka lekka w wykonaniu Orkiestry Wojskowej. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Wiedza i książka „Człowiek pod mikroskopem" — odczyt. 17.15 Recital fortepianowy. 17.50 Poradnik sportowy i Wiadomości sprotowe. 18.10 Wiadomości sportowe lokalne 18.15 Audycja wymienna z Krakowa. 18.40 Pogadanka p. t. „Rola kobiety w panstwie demokratycznym". 18.55 Odczytanie programu. 19.00 Oryginalny Teatr Wyobraźni „Protekcja" — premiera komedii radiowej, napisał Aage Hormand (Dania). 19.30 Wileńskie pieśni regionalne. Wykonawcy: Chór ludowy „Kaskada". 20.00 Muzyka lekka i taneczna. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. W przerwie ok. godz. 20.45 — Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna. 21.45 Rozmowa powieści. 22.00 Koncert kameralny. Wykonawcy:

Albert Jean

Nowoczesna sztuka

— Oho — pomyślał głośno Chamaran — trzeba ją chwycić...

Przy tych słowach nacisnął guziczek migawki i utrwalił na błonie podobiznę prześlicznej dziewczynki.

Można by sądzić, że Chamaran jest fotografem. Nic podobnego: jest malarzem, ale z tego gatunku, kóry uważa, że daleko praktyczniej chwytać naturę aparatem fotograficznym, by ją później starannie kopiować.

Żona miała dlań podziw. Ale mimo to niedowierzający członkowie rodziny zapytywali nieraz: „Kiedyż to co będzie z tego Chamarana?". Miał już przecież czterdziestkę i żona musiała go brać gorliwie w obronę:

— Czekajcie trochę! Przyjdzie i dla niego chwila. Wszystko jest tylko kwestią szczęścia — — —

— Jakie znalazłeś dziś motywy? — pyta męża, wchodząc do ciemni, gdzie zwykle wieczorem krytycznym okiem oceniają zdobycze dnia.

— Ostatnie zdjęcie — była to urocza dziewczka w sweterku.

— Taaak — chłodna zauważa pani — i nic więcej?

— Owszem, partia tenisa, fragment rozkołysanego morza, — które zdjąłem z samego czubka mola. — Patrz...

Zwinnymi palcami rozwinął przed nią film, ale natychmiast zawołał z wściekłością:

— Masz - ci, a to sałata! Zapomniałem przekręcić i wszystkie trzy zdjęcia wyszły na jednej błonie; nic nie warte, do niczego!

Gdy nazajutrz poszedł na zwykłe polowanie w poszukiwaniu motywów, żona znalazła porzucony film. Przyszła jej chęć zobaczenia, co też mogło wyjść z takiego pomieszania obrazów. Rozwinęła rolkę, przycisnęła do papieru i włożyła w ramkę. Charaman wrócił akurat na śniadanie:

— Co z tym robisz?

— E, nic; tak tylko chciałam zobaczyć...

Obejrzał prawie gotowy obrazek i zaczął się śmiać z uciechy.

— Ależ to zabawne!

Wszystkie trzy zdjęcia beznadziejnie nasunęły się na siebie. Widać było tylko profil ślicznej panienki, wokół niej — niewidzialni tenisiści z podniesionymi w górę ramionami, a ponad całością — wspaniale falujące morze.

— Piękne, ale daj mi jeść — jestem strasznie głodny — rzekł malarz.

— Uważaj, jeszcze nie utrwalona — ostrzega żona, gdy malarz raczej z przyzwyczajenia — aniżeli z rozmysłu włożył fotografię do teczki, leżącej nad kominkiem.

— — — — — — —

Minęło kilka tygodni. Pewnego dnia Chamaran wrócił do domu bardzo ożywiony.

— Wiesz, co się stało? Spotkałem dziś starego przyjaciela Jamina, nie widziałem go od wielu lat. Dopytywał się bardzo, czy jeszcze rysuję. Odpowiedziałem, że maluję. Rozmawialiśmy długo o tym i owym. Wreszcie przyszedł do wniosku, że byłoby dobrze, gdyby Juliusz Pons, znany krytyk malarstwa, obejrzał moje prace i napisał o nich. Juliusz Pons bowiem jest jego szwagrem — przyjdzie tu jutro.

Pani Chamaran rozpętała w pracowni orgię czystości — musiało tu przecież lśnić — więc mydliny pryskały na wszystkie strony...

Najlepsze obrazy — czyli właściwie kopie, rozwieszono dokoła. Juliusz Pons zjawił się punktualnie o trzeciej, jak to obiecał przyjaciel Chamarana.

Był to mały, ruchliwy człowieczek. Szybko obejrzał płótna, potym Chamarana:

— Czy to jest wszystko, co pan ma do pokazania?

— Tak.

— Dziękuję. Powodzenia!

Krytyk wziął kapelusz, który położył na grzymsie kominka. Niechcący zaczepił okładkę teczki — na podłogę posypał się stos rachunków, kartek, kwitów, a m. in. i nieudała fotografia, na której odbiły się równocześnie trzy zdjęcia.

Krytyk, schyliwszy się po papiery, podniósł najpierw fotografię i bacznie się jej przyjrzał.

— Patrzcie, patrzcie! Jakież to zabawne, naprawdę ciekawe. Czy pan to robił?

— Tak — niepewnie odpowiedział Chamaran.

— Ciekawa i niezwykła synteza. Młoda dziewczyna, biały sport, morze. Gdzie jest oryginał?

— W Ameryce — zełgał Chamaran bez zająknięcia.

— Zaraz się domyśliłem. Amerykanie lubią takie rzeczy. Ale przecież to wszystko jedno. Może pan dalej kroczyć tą drogą, jest właściwa. Znalazł pan całkowicie nową koncepcję. Nazwę ją „syntetyzmem".

— Jaak?

— Syntetyzm. Jest to coś zupełnie nowego, co pan tworzy. Pragnę tę nową formę tak opisać, aby ją uprzystępnić widzom. Pańska sztuka będzie tematem mojej najbliższej rozprawy.

Tłum. K. L.

Na ostatniej fali

MOWA MUSSOLINIEGO

Mussolini wygłosił w senacie przemówienie, w którym złożył wyczerpujące sprawozdanie z działalności dokonanej w trzech resortach obrony narodowej w ciągu ostatnich 13 lat.

Na wstępie premier Mussolini zaznaczył w odniesieniu do obrony granic, że zasada obronności granic nie może być interpretowana w znaczeniu zbyt zwężonym, gdyż często **najlepszą obroną jest właśnie atak**. O granicach włoskich w Alpach premier Mussolini wyraził się, że po skutecznym zamknięciu kilku przełęczy granice te uznać można za praktycznie nie do sforsowania.

Powołując pod broń mężczyzn od 21 do 55 lat, Włochy są w stanie zmobilizować 8 milionów żołnierzy, a jeżeli wliczyć młodsze roczniki od 18 do 20 lat, Włochy zmobilizować mogą 9 milionów żołnierzy.

Cyfry te świadczą o bezpodstawności twierdzeń jakoby wojna afrykańska miała Włochy osłabić.

W dziedzinie zapatrzenia armii i dozbrojenia pracuje bez przerwy 60 tysięczna armia robotników w 876 zakładach fabrycznych.

Działania armii lądowej marynarki i lotnictwa są należycie sharmonizowane, a główne dowództwo skoncentrowane jest w rękach jednego głównodowodzącego. Jeżeli zaś idzie o należyte przygotowanie materiału ludzkiego i środków technicznych do nowoczesnych zasad sztuki wojennej, położono główny nacisk na przygotowanie do szybkiego tempa działań wojennych.

Marynarka włoska znajduje się w świetnym stanie, zwłaszcza flota podwodna jest najpotężniejszą na świecie. Wszystkie bazy morskie w środkowej i wschodniej części morza Śródziemnego zostały silnie wzmocnione.

Lotnictwo włoskie jest jednym z najsilniejszych w świecie. W zakładach lotniczych pracuje około 58 tys. robotników. W dzień i w nocy wre praca inżynierów i konstruktorów włoskich nad ulepszeniami aparatów bombardujących wywiadowczych i obronnych. W dziedzinie fabrykacji maszyn myśliwskich o wielkiej szybkości dąży się do konstrukcji wyłącznie metalowych. Liczba pilotów wynosi 30 tys.

ARMIA CHIŃSKA W OFENSYWIE

Agencja Reutera donosi: Wojska japońskie znajdujące się na odcinku Singyiz, na południowy wschód od Szantungu rozpoczęły odwrót w kierunku północnym, ścigane przez wojska chińskie. Jedna z chińskich dywizyj kawaleryjskich miała dotrzeć do Pingszaun, miejscowości położonej o 60 km. na północ od Tsinanfu, stolicy prowincji szantuńskiej.

NOWY RZĄD W RUMUNII

Król powierzył patriarsze Mironowi misję tworzenia nowego gabinetu. O godz. 18-ej członkowie nowego Rządu będą przyjęci przez króla. Celem złożenia przysięgi, po czym dopiero ogłoszony będzie komunikat oficjalny, podający skład gabinetu.

Teka spr. zagr. ma być powierzona Petrescu-Colonene. Sprawy wewnętrzne — Calinescu, obrona narodowa — gen. Argetoianu, finanse — Cancicow, praca — Ralia, rolnictwo — Ionescu Sisesti, przemysł i handel — Constantinescu, wyznania i sztuka — Popescu, sprawiedliwość — Diamandi, komunikacja —Ghelmegeanu, wychowanie narodowe — Colanra.

OFENSYWA POWSTAŃCÓW

Agencja Havasa donosi: Wojska powstańcze dotarły w środę do drogi, wiodącej z Alcaniz do Morella i znajdują się w odległości około 45 km. od Tortosa. Armia gen. Arandy, która zajęła Sierra San Marcos na południowym zachodzie prowincji Castellon znajduje się również w odległości 45 km. od portu Vinaros.

Jak Haebler zarabia

na krzywdzie i nędzy robotników

Otrzymaliśmy sensacyjnie brzmiącą wiadomość dotyczącą operacji handlowych barona Haeblera, który zdołał zarobić znaczne sumy na... strajku robotników.

Według tej wiadomości, firma Haebler w czasie trwania strajku otrzymuje swój stały, normalny przydział bawełny, który wynosi 15 wagonów miesięcznie.

Według wiadomości z tego samego źródła, Haebler otrzymał zezwolenie na sprzedaż tej bawełny, której z powodu unieruchomienia zakładu nie może przerobić, przy czym sprzedaje ją ze znacznym zyskiem.

Cena bawełny amerykańskiej, sprowadzanej przez firmę Haebler wynosi 1.60 zł. za kilogram, wliczając koszta przewozu, cło i in., natomiast Haebler sprzedaje ją za 2.20 zł. za kilogram. (Wyższa cena sprzedaży z wolnej ręki tłumaczy się brakiem bawełny amerykańskiej na rynku).

Ponieważ wagon zawiera przeciętnie 10—12 tys. kg., Haebler nie trudno obliczyć, zarabia ok. 6 tys. zł. na wagonie, czyli około 100 tys. zł. miesięcznie. Ogółem więc zarobił na krzywdzie i poniewierce robotników olbrzymią sumę blisko 200 tys. zł.

Nic dziwnego, że nie zależy mu na likwidacji zatargu.

Jest również rzeczą zrozumiałą, iż inni przemysłowcy nie protestują przeciw tym tranzakcjom Haeblera, aczkolwiek są one sprzeczne z zasadami ogólnej kalkulacji gospodarczej przemysłu i umożliwiają Haeblerowi spekulację ze szkodą innych fabrykantów. W tym wypadku fabrykanci kierują się względami klasowej solidarności z Haeblerem którego popierają przeciw robotnikom.

Ale tranzakcje te naruszają również zasady polityki dewizowej państwa. To po to wolno Haeblerowi importować surowiec i płacić zań dewizami, by sprzedawać go z lichwiarskim zyskiem? I otrzymuje ten przywilej właśnie wówczas, gdy gnębi robotników?

W wirze wielkiego miasta

50-CIOLETNIA Rojza Wernaj (Dolna 10) w celu samobójczym zażyła większą dozę jodyny, przy czym poparzyła sobie twarz i oczy. W stanie ciężkim odwieziono ją do szpitala. Powodów zamachu nie ustalono.

AWANTURĘ W APTECE przy ul. Legionów 28 wszczęli dwaj awanturnicy, Henryk Mickiewicz (Radwańska 56) i Kazimierz Majchrowski (Radwańska Nr. 41) i zdemontowali gablotki ze specyfikami aptecznymi. Obu awanturników policja zatrzymała.

BRZYTWĄ poderżnął sobie gardło bezrobotny 37-letni Marian Małolepszy (Teresy 14). Lekarz pogotowia przewiózł go w stanie groźnym do szpitala.

ZATRUCIU nieświeżym mięsem uległa cała rodzina Zyngermanów, zam. przy Drewnowskiej Nr. 32, składająca się z 4 osób. Wszystkim udzielił pierwszej pomocy lekarz pogotowia. Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia pochodzenia owego mięsa.

W 90-tą rocznicę „Wiosny Ludów"

W celu uczczenia przez świat pracy w Łodzi 90-ej rocznicy „Wiosny Ludów", Klub Demokratyczny w Łodzi urządza w dniu 3 kwietnia o godzinie 12 rano w sali T-wa Śpiewaczego przy ulicy 11 Listopada Nr. 21, uroczysty obchód.

Program obchodu obejmuje: 1) zagajenie, 2) przemówienia okolicznościowe, 3) odczyt red. Rzymowskiego, 4) część artystyczną, na którą złożą się recytacje i produkcje symfoniczno-wokalne.

Z teatrów

TEATR POLSKI: Dziś o g. 8.30 „Kres wędrówki" z Węgrzynem.

TEATR POPULARNY: Dziś o g. 8.15 „Oj mężczyźni, mężczyźni".

TEATR W SALI GEYERA: Dziś o g. 6 po poł. „Figle Skapena".

TEATR KAMERALNY: Występy „Habimy".

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S. Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemza, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajączkiewicz i S-ka, Plac Boernera, Żeromskiego 37, Gorczycki, Przejazd 59, M. Epsztajn, Piotrkowska 225, Z. Szymański, Przędzalniana 75.

Sekcja Młodych Klubu Demokratycznego w Łodzi

Z inicjatywy członków Klubu Demokratycznego w Łodzi została zorganizowana Sekcja Młodych. Do organizacji tej wchodzi młodzież polska o poglądach demokratycznych, bez różnicy pochodzenia i wyznania. Dotąd w Sekcji Młodych przeważa młodzież, studiująca na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi. Należy jednak spodziewać się, że w niedalekiej przyszłości zgrupuje się przy Klubie Demokratycznym młodzież i z innych zawodów, bez względu na stopień wykształcenia.

W poczynaniach swych młodzież spodziewa się znaleźć wśród ogółu społeczeństwa uznanie i zrozumienie dla walki upadkiem moralnym i bezrobociem robotniczym z zdegenerowanym jednostek.

Informacyj, dotyczących Sekcji Młodych, udziela sekretariat Klubu Demokratycznego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 105 we wszystkie dni (prócz sobót, niedziel i świąt) d godz. 19 do 21-ej.

Z codziennych walk robotników

MALARZE POKOJOWI podjęli akcję o zawarcie nowej umowy zbiorowej.

W związku z tym odbyło się ogólne zebranie malarzy, na którym postanowiono upoważnić komisję do opracowania projektu umowy zbiorowej, przy czym zalecono wystąpić z żądaniem podwyższenia płac przeciętnie o 10% po wyrównaniu stawek zasadniczych.

Konferencja obustronna w sprawie zawarcia umowy zbiorowej została wyznaczona w Inspektoracie Pracy na dzień 1 kwietnia r. b.

Z PRZEMYSŁEM BUDOWLANYM w dniu wczorajszym odbyła się pod przewodnictwem inspektora okręgowego, inż. Wyrzykowskiego, konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej. Konferencja nie dała rezultatu. Przedstawiciele stron oświadczyli, że przeprowadzą bezpośrednie pertraktacje. Wobec powyższego inspektor pracy odroczył konferencję do dnia 8-go kwietnia r. b.

W SKŁADZIE MANUFAKTURY F. BUKI przy ul. Ogrodowej Nr. 3 kilka dni temu wybuchł strajk personelu handlowego. Strajkujący domagali się podwyżki płac. W wyniku interwencji związku pracowników handlowych i biurowych w dniu wczorajszym strajk został zakończony.

Pracownicy handlowi uzyskali podwyżkę w wysokości 40 procent oraz zapłatę za cały czas trwania strajku.

W FABRYKACH PUDEŁEK jeszcze przed tygodniem wybuchł strajk na tle żądania uregulowania płac i zawarcia umowy zbiorowej. Akcja strajkowa objęła około 70 fabryk pudełek.

Ponieważ na konferencji w ub. tygodniu podpisano umowę zbiorową, podwyższającą płace robotników przeciętnie o 5%, w dniu wczorajszym po wstępnych przygotowaniach rozpoczęto na nowo pracę we wszystkich fabrykach.

SALOMONOWICZ NIE PRZYJĄŁ DELEGATÓW. Po uruchomieniu przemysłu kotonowego, po kilkutygodniowym strajku, wczoraj doszło do nowego zatargu w firmie Juda Salomonowicz, przy ul. Gdańskiej 57.

Fabrykant odmówił przyjęcia do pracy delegatów.

Robotnicy zwrócili się do Inspektora Pracy i zwołana została konferencja celem zlikwidowania zatargu.

STRAJK W OZORKOWIE. W fabryce Grynbsuka w Ozorkowie wybuchł strajk na tel wstrzymania wypłaty zaległych zarobków.

Robotnicy domagają się niezwłocznego uregulowania zaległości. Likwidacją zatargu zajął się Inspektor.

Sfałszowany weksel pana Zajdenwurma

Niezmiernie charakterystyczna sprawa, ilustrująca kulisy stosunków pomiędzy robotnikami, a ich przełożonymi w niektórych fabrykach, rozpatrywana była w dniu wczorajszym w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Ławę oskarżonych zajął 30-letni Chil Chemia Zajdenwurm, bratanek znanego przemysłowca, właściciela fabryki pończoch, Mojżesza Zajdenwurma, oskarżony o puszczenie w obieg sfałszowanego weksla. Sprawa przedstawia się jak następuje:

W 1930 roku robotnik tejże fabryki, Teodor Abbelt pożyczył oskarżonemu 500 złotych. Zajdenwurm wręczył swemu wierzycielowi weksel, rzekomo podpisany przez jego stryja. Tymczasem w terminie płatności okazało się, że podpis na wekslu jest sfałszowany. Abbelt nie zrobił jednak z tego użytku, gdyż obawiał się utraty pracy w fabryce. Tymczasem w 1937 roku Abbelt został zwolniony z pracy, wobec czego złożył przeciw Zajdenwurmowi Chilowi Chemii skargę do prokuratora.

Na rozprawie zeznawał w charakterze świadka poszkodowany Abbelt, który opisał dziwne stosunki, panujące w tej fabryce. Otóż przy wstąpieniu do tej fabryki musiał on zapłacić tytułem okupu majstrowi 550 złotych, rzekomo za nauczenie go fachu, na tym się jednak nie skończyło, gdyż Abbelt musiał stale opłacać się kierownikowi fabryki, gdyż w przeciwnym razie groziło mu wydalenie z fabryki. Obrońca oskarżonego wniósł o umorzenie postępowania karnego przeciw oskarżonemu, ponieważ od chwili popełnienia przestępstwa do chwili jego ujawnienia up'ynęło 7 lat, a więc nastąpiło już przedawnienie pretensji Abbelta. Sąd po naradzie podzielił stanowisko obrońcy i sprawę przeciw Zajdenwurmowi umorzył.

W obliczu sprawiedliwości

POSADĘ W TEATRZE „Rewia" przyrzekł wyrobić Marianowi Grzelakowi (Sierakowskiego Nr. 36) Feliks Bliksztein (ul. Gęsta 5), za co zgóry pobrał 100 złotych. „Posada" okazała się fikcją. O oszustwie poszkodowany zameldował policji. Okazuje się, że w ten sposób Bliksztein nabrał jeszcze kilka osób. Policja wszczęła przeciw niemu dochodzenie.

„NA SUBLOKATORA" okradał Gedalia Prąd szereg osób. Wynajmował pokój jako sublokator, po pewnym czasie zaś, korzystając z nieobecności właściciela, okradał mieszkania i znikał. W ten sposób okradł Almę Wilk (Żeromskiego 41). Sąd skazał go za to na 3 lata więzienia.

32 PRACODAWCZYNIE za niemeldowanie służby domowej sąd starościński skazał na karę grzywny od 20 do 50 zł.

LOSY LOTERYJNE I DOLARÓWKI wycofane z obiegu i nieważne sprzedawał naiwnym 31-letni Stanisław Grudziński. Sąd skazał go na 8 miesięcy więzienia.

ŻELAZNE MOSTKI, ułożone nad ściekami na ulicy kradła szajka złodziejska przez dłuższy czas. Wreszcie policji udało się schwycić złodziejaszków. Sąd skazał Franciszka Łuczaka na 8 mies. więzienia. Edmunda Hage na 6 mies., zaś Majera Rubina, który kupował kradzione płyty, uniewinnił, gdyż nie wiedział on, że płyty pochodzą z kradzieży.

Amatorom kaucji od dozorców

Sąd podwyższył karę

W swoim czasie referat karny Inspekcji Pracy skazał właściciela fabryki przy ul. Leszno 41/43 za pobieranie kaucji od dozorców domowych na 1 tydzień aresztu, zaś dzierżawcę farbiarni, mieszczącej się w tym samym gmachu Jerzego Klejnbauma — na 100 zł. grzywny. Od wyroku tego obydwaj odwołali się do Sądu Okręgowego, który w dniu wczorajszym rozpatrywał ich sprawę. W wyniku rozprawy Sąd Okręgowy nie tylko nie potwierdził, ale nawet podwyższył obydwu podsądnym karę, skazując pierwszego na 1 tydzień bezwzględnego aresztu oraz 300 zł. grzywny, zaś drugiego na 200 zł. grzywny.

SPORT

NIE 3 A 10 KWIETNIA ODBĘDZIE SIĘ ROBOTNICZY BIEG NA PRZEŁAJ

Wiosenny bieg na przełaj ŁRSKO zapowiedziany na dzień 3 kwietnia, został w porozumieniu z ŁOZLA przesunięty na 10 kwietnia, gdyż w niedzielę najbliższą zostaną rozegrane biegi na przełaj o mistrzostwo okręgu mężczyzn i kobiet.

Zmiana dotyczy tylko terminu biegu, poza tym wszystkie szczegóły imprezy pozostają w mocy.

Biegów będzie 3: dla mężczyzn na dystansie 3000 m., kobiet na dystansie 1000 m. i juniorów do lat 18 na 1500 m.

Udział wziąć mogą członkowie klubów organizacyj i związków klasowych.

Opłata startowa wynosi 10 gr. od zawodnika (czki). Kluby (org. zw.) zgłaszające ponad 30 uczestników dalszych opłat już nie ponoszą.

Dla zwycięskiego zespołu przeznaczony nagrodę Klasowy Związek Pończoszniczo-Dziany w Łodzi.

Nagroda po trzykrotnym nieskończenie kolejnym zdobyciu przechodzi na własność zwycięzców.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat R. K. S. TURCartago, ul. P. O. W. 7 m. 2.

Wojska rządowe czynią rozpaczliwe wysiłki, przegrupowując atak za atakiem, nie mogą jednak powstrzymać postępów oddziałów powstańczych.

Prawo serii działa...

Spadający gzyms zranił kobietę

na ul. Legionów

Zaledwie parę dni minęło od wypadku „jaki miał miejsce przed Grand Hotelem, kiedy to został ciężko ranny spadającym kawałkiem tynku w głowę wychodzący z kawiarni Adolf Fried. Obecnie mamy znowu do zanotowania podobny wypadek. Otóż w dniu wczorajszym, na podwórzu posesji przy ul. Legionów 56-letnią Mariannę Bąkowską, mieszkankę wsi Polesie, gm. Golewice, przed domem pod nr. 6 spadł z wysokości I-go piętra kawał gzymsu z konsoli przybalkonowej. Bąkowska ugodzona została w plecy, doznając potłuczenia, na szczęście nie niebezpiecznego oraz krwotoku z ust. Pierwszej pomocy poszkodowanej udzieliło pogotowie prywatne, mieszczące się w tym samym domu (tel. 12.333), które przewiozło Bąkowską w stanie ciężkim do szpitala w Radogoszczu.

Jak się dowiadujemy, właściciel wspomnianego domu, Abram Auerbach, pociągnięty został do odpowiedzialności karnej za niedoprowadzenie do porządku swej kamienicy i spowodowanie wypadku.

Pociąg obciął chłopcu obie nogi

Wstrząsający wypadek rozegrał się w dniu wczorajszym w rannych godzinach na ulicy Rzgowskiej, w pobliżu toru kolejowego. 12-letni chłopiec, Zdzisław Palański, zamieszkały przy ul. Rzgowskiej 192, usiłował przebiec tor kolejowy. W tem nadjechał pociąg osobowy i chłopiec dostał się pod koła lokomotywy. Pociąg natychmiast zatrzymano oraz wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Przybyły lekarz stwierdził u chłopca odcięcie obydwu nóg i w stanie nie rokującym żadnej nadziei przewiózł go karetką do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Policja prowadzi dochodzenie celem ustalenia, kto ponosi winę za ten wypadek.

Samobójstwo 16-letniej dziewczyny w Zgierzu

W dniu wczorajszym o godzinie 6 rano wyłowiono ze stawu w Zgierzu zwłoki młodej dziewczyny. Powiadomiono policję, która przeprowadziła dochodzenie. Ustalono, że są to zwłoki 16-letniej Stefanii Głuszczak, zamieszkałej w Zgierzu, przy ulicy Sienkiewicza 20. Dziewczyna popełniła samobójstwo, rzucając się do stawu. Przyczyny samobójczego narazie nie ustalono.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo - Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.